BIBLIOTHÈQUE POLONAISE
6, QUAI D'ORLÉANS, PARIS-4

Największy dziennik polski na Wychodźtwie. — Le plus grand journal et le plus fort tirage quotidien de tous les journaux polonais publiés en France.

Cena / Prix: We Francji - *en France* 50 ct; W Belgji - *en Belgique* 60 ct

Przedstawicielstwa — Agences
Na Paryż i Okręg Paryski: Pour Paris et la Région Parisienne: St. KROTKIEWSKI, 68, Bld. de Strasbourg PARIS (X). — Tel.: Botzaris 69-28.
Na Środkową Francję: — Pour le Centre: A. CHEŁMIŃSKA 38, rue de la République MONTCEAU-LES-MINES.
Na Wschodnią Francję: — Pour l'Est: W. TEODORCZYK — 63, rue de Verdun HAYANGE (Moselle).
Na Belgję: — Pour la Belgique: T. HAUPTMAN. — 71, rue Faider BRUXELLES — Tel.: 37-54-14.
Imprimerie, Rédaction et Administration: 101, rue Emile Zola — LENS (P. de C.) — Tél.: 227.

Narodowiec

Niezależny dziennik demokratyczny dla obrony socjalnych i kulturalnych interesów Wychodźtwa.
Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise.
Journal d'information indépendant

Założ. w r. 1909. „Niech żywi nie tracą nadziei i przed Narodem niosą oświaty kaganiec". (*Juljusz Słowacki*) Fondé en 1909.

Wydawca i założyciel *Directeur-Fondateur:* **Michał KWIATKOWSKI.**
Redaktor główny: Florjan Miedziński. || Redaktorzy: J. Stacherski, A. Maluty, St. Kozłowska, J. Dutkiewicz, Cz. Moudrzyk. || Kierownicy techniczni: J. Fojcik i St. Gryca.

Wszelkie listy do Redakcji, Administracji lub Drukarni adresować należy: „NARODOWIEC" Lens (P. de C.) rue Emile Zola 101.
„NARODOWIEC" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
LE „NARODOWIEC" paraît tous les jours sauf les dimanches et les fêtes

Rok XXX. *Piątek, 29-go lipca 1938 r. — LENS (P. de C.) — Vendredi, le 29 Juillet 1938.* **Nr. 175.**

*
Au Congrès des Français de l'Etranger
de bien sincères
salutations fraternelles
L'Emigration Polonaise en France.
*

Piąty akt historycznego dramatu.

(Korespondencja własna Narodowca).

Paryż w lipcu.

Wspomnieliśmy już, że wizyta królewska przeszła zwykłe ramy protokułu. **W historji europejskiej zaczął się nowy rozdział.**

Ten olbrzymi wybuch entuzjazmu nad Sekwaną, któremu odpowiedziały momentalnie nastroje londyńskie — był najlepszym sprawdzianem zapowiedzi, głoszących powrót Anglji i Francji do Europy. Rozfalowało się morze opinji wielkich i wolnych narodów. Nie udało się przemilczeć olbrzymiego znaczenia wizyty królewskiej we Włoszech. **Z nowym przypływem zachodniej fali potęgi** zaczęły się również liczyć Niemcy.

Jeden z najwybitniejszych publicystów francuskich, d'Ormesson zwrócił bardzo słuszną uwagę na zbyt prostolijne ujmowanie psychiki zarówno całego narodu jak i rządów w Trzeciej Rzeszy.

— Niemcy — pisze — nie są krajem jednego bloku, wspólnych poglądów, nastrojów wyłącznie militarnych czy pokojowych. Jest to kraj przeciwieństw zarówno geograficznych, jak i politycznych. Nie jest wcale pewnym, czy danych zobowiązań dochowają — ale również błędnym byłoby twierdzenie już naprzód, że ich w żadnym razie nie dochowają. W polityce — są to przedewszystkiem realiści...

Tak jest. **Kult siły** jako czynnika rozstrzygającego, posiada bezwarunkowo cechy brutalnej awanturniczości. Ale z drugiej strony ten sam czynnik potęgi wywołuje za Renem **poczucie respektu.**

Przykłady, chociażby tylko z historji nowoczesnej — są pod tym względem bardzo charakterystyczne. Gdy w roku 1871 Niemcy mieli wchodzić do stolicy — **zabito Łuk Tryumfalny deskami.** Przeciwko warunkom upakarzającego pokoju zerwała się burza rewolucji, która kosztowała Francję kilka miesięcy strasznej wojny domowej. W roku 1918 orkiestry w restauracjach kolonskich grały, **z własnej inicjatywy,** hymny państw okupacyjnych.

Po wojnie wzrost aspiracyj niemieckich znajduje się w stosunku wprost proporcjonalnym, siły lub osłabienia państw europejskich. Wymowa historycznych wydarzeń — złamania klauzul wojskowych Traktatu Wersalskiego, zajęcie Nadrenji, zajęcie Austrji — **jest pod tym względem przekonywującą.** Bardzo również charakterystyczny jest rozwój tz. sprawy sudeckiej. Można go ująć w poszczególne akty dziejów najbardziej współczesnych, których treść w najogólniejszych zarysach będzie przedstawiała się następująco:

AKT PIERWSZY.

Niemcy zajmują Austrję. Włochy, których ten marsz na Wiedeń najbardziej dotyczy **nie chcą czy też nie mogą interwenjować.** Jest to nadzwyczaj miła niespodzianka dla Berlina. Kanclerz Hitler śle entuzjastyczny telegram do Rzymu. „Mussolini ja Panu nigdy tego nie zapomnę". W Paryżu przesilenie gabinetowe, Londyn ogranicza się do papierowego protestu. Ten brak decyzji wywołuje nad Sprewą **istny szał radości.** I nazajutrz po wkroczeniu do Wiednia, mamy pierwsze, odrazu niezwykle gwałtowne, **ataki przeciwko Pradze.** Na przestrogi francuskie i angielskie, dotyczące poszanowania prawa międzynarodowego, odpowiada się w Berlinie z prowokacyjną nonszalancją, że sprawy środkowo-europejskie należą do „kwestyj wewnętrzno-niemieckich". Nad granicą sudecką mobilizuje Trzecia Rzesza armję. Jako dzień **wkroczenia wojsk niemieckich do Czechosłowacji,** oznacza się niedzielę dnia 22 maja.

AKT DRUGI.

Czechosłowacja jednak nie dała się zastraszyć. Powołano pod broń kilka roczników. Praga jest zdecydowana bronić się do ostateczności. Jednocześnie poraz pierwszy zarówno Paryż jak i Londyn zdobyły się na **bardzo energiczne akcenty.** Na biurku premjera i ministra spraw zagranicznych, p. Daladiera, leży rozkaz mobilizacyjny.

„Europa — powie później szef rządu francuskiego — **była o kilka centymetrów od wojny".**

Reakcja w Berlinie jest natychmiastowa. **Trzecia Rzesza się cofa.** Heinlein, będący tylko megafonem, przez który mówi wszechpotężny Fueherer - zaczyna rozmawiać z czeskim premjerem, Hodżą. Po pewnym czasie, w Berlinie zaczynają jednak dostrzegać pewne rysy na gmachu jednolitej woli francusko-angielskiej. Momentalnie prasa Trzeciej Rzeszy podejmuje znowu gwałtowny atak przeciwko Pradze. Kursują pogłoski o gromadzeniu wojsk niemieckich naprzeciwko linji Maginota. **Rozmowy między Heinleinem a Hodżą zostały zerwane.** Mówi się o nowym ataku wojsk niemieckich na Czechy.

AKT TRZECI.

Wizyta pary królewskiej w Paryżu. Dzień dwudziestego lipca staje się niemal świętem narodowym. **Ogromna manifestacja siły.** Całkowita zgodność poglądów, te same akcenty w mowach króla i prezydenta. Oś Paryż — Londyn umocniona tak silnie, jak się tego nikt w Europie nie spodziewał. **Blok 600 miljonów ludzi!**

I znowu reakcja w Berlinie. Tłumik nałożony na zbyt krzykliwą prasę. Ataki na Pragę ustają. Mowa von Hessa, w której ten bliski współpracownik Hitlera podkreśla pokojowe dążenia Rzeszy. „Nowa wojna — mówi — byłaby równoznaczną ze zniszczeniem całej kultury europejskiej".

AKT CZWARTY.

Do Pragi jedzie z ramienia rządu angielskiego lord Runciman. Jako obserwator? Jako doradca techniczny? Jako pośrednik w sporze czesko-niemieckim? W każdym razie Londyn i Paryż, działając wspólnie, podkreślają, że sprawy Środkowej Europy **nie są wewnętrznymi sprawami Trzeciej Rzeszy.** A Berlin, który jeszcze dwa miesiące temu protestował z całą energją przeciwko „nieuzasadnionemu mieszaniu się" — przyjmuje fakt wyjazdu Runcimana do Pragi — całkiem spokojnie. Nie żąda się już terytorjów sudeckich, chodzi tylko o „sprawiedliwość względem ludności niemieckiej".

Zaczyna się piąty akt dramatu.

Dramatu — lecz nie tragedji. I jeżeli można w polityce pozwolić sobie na bardzo niebezpieczne dla publicysty przepowiadanie faktów — to nasza paryska hipoteza jest następująca:

— Nie będzie wojny europejskiej ani w lecie br. ani na jesieni, ani w zimie. Niemcy nie wkroczą do Czechosłowacji. Przyjmą — chociażby teoretycznie — **arbitraż francusko-brytyjski.** Oczywiście, będą się starały uprawiać znaną już politykę gdańską w Sudetach — **i czekać na stosowną chwilę.** Czy ona nadejdzie? **Niewiadomo.** Wypadki biegną tak szybko, że to, co dzisiaj wydaje się niewzruszonym — może ulec jutro przeobrażeniom, idącym dalej, aniżeli najśmielsze przypuszczenia.

Tad. K.

Już 49 ofiar katastrofy w Bogocie.

15 osób dogorywa na łożach szpitalnych.

Bogota, 28. 7. — Z pośród licznych rannych w katastrofie lotniczej, podczas której samolot runął na tłum i zapalił się, zmarło dalszych 9 osób, skutkiem czego liczba śmiertelnych ofiar podniosła się na 49. Piętnastu rannych dogorywa na łożach szpitalnych. Lekarze nie mają nadziei uratowania ich, gdyż wszyscy ranni są straszliwie poparzeni na skutek wybuchu wśród tłumów zbiornika z benzyną.

Szał rasistowski ogarnia Włochy.

O przywrócenie pisma romańskiego i zniesienie kołnierzyków...

Rzym, 28. 7. Profesor Cucco z Palermo, który ogłosił, że faszyzm włoski powinien zostać strażnikiem czystości rasy, przedłożył obecnie władzom partji faszystowskiej memorjał, w którym domaga się przywrócenia we Włoszech prostego pisma romańskiego, w przeciwieństwie do pochyłego pisma łacińskiego. Pozatem profesor domaga się urzędowego zakazu noszenia kołnierzyków, by Włosi wzorem starożytnych Rzymian mieli szyje odsłonione. Profesor oświadcza poważnie, że zniesienie kołnierzyków zaostrzy wzrok Włochów potrzebny do kierowania czołgów i samolotów . . .

WARSZAWA. — Przybyła tu grupa młodzieży czeskiej, która będzie gościem młodzieży ludowej socjalistycznej. Celem pobytu młodzieży jest nawiązanie współpracy.

TOKIO. — Francuski misjonarz O. Jacquinot zaginął bez śladu po przybyciu do Jokohamy.

Egzekucja 5 Arabów w Palestynie.

Jerozolima, 28. 7. W ciągu wtorku i środy rozstrzelano ogółem 5 Arabów, skazanych na śmierć za działalność terorystyczną.

★

2 zniszczone dworce.

Jerozolima, 28. 7. Dwa dworce, jeden w północnej ,a drugi w południowej części Palestyny, zostały napadnięte przez bandy terorystyów i spalone.

Paraliż dziecięcy grasuje w Anglji.

Londyn, 28. 7. W hrabstwie Essex, wśród dziatwy panuje zaraza paraliżu dziecięcego, zwanego także chorobą Heine-Medina. Władze zarządziły zamknięcie wszystkich miejsc publicznych, w których schodziła się dziatwa, w celu umiejscowienia zarazy.

Samolot angielski spalił się w Afryce.

4 zabitych .

Kisumu (Kenya), 28. 7. Samolot angielski przewożący pocztę nad pustynią Kenya runął na ziemię w pobliżu Kisumu i zapalił się. Czterech lotników spaliło się żywcem.

1 zabity, 40 rannych podczas starć w Indjach.

Rangoon, 28. 7. Między buddystami a muzułmanami doszło do krwawych starć w związku z ogłoszeniem książki, obrażającej uczucia religijne buddystów. Jedna osoba została zabita i 40 rannych.

Niespodzianki wojny domowej w Hiszpanji

Przerwanie linji powstańców nad Ebrem

Nagła ofensywa rządowców ma zahamować pochód wojsk powstańczych na Walencję.

LONDYN, 28. 7. — Z Hiszpanji donoszą o nagłem wznowieniu się walk w południowej Katalonji na odcinku Tortosa, wzdłuż rzeki Ebru. **Jak przyznaje komunikat urzędowy powstańczej kwatery głównej, wojska rządowe przekroczyły w jedenastu miejscach rzekę Ebro, m. in. przy pomocy ludności ze zajętej poprzednio przez powstańców wsi Vilalba. Rządowcy, zaskoczywszy posterunki powstańcze, szybko zajęli Vilalbę i wioskę Corbera, posuwając się w stronę miasta Gandesa.**

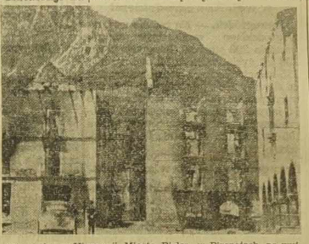

Oto wojna w Hiszpanji. Miasto Bielsa, w Pirenejach, po wyjściu wojsk rządowych.

Wczoraj w godzinach popołudniowych, wojska rządowe podeszły do miasta Gandesa tak blisko, że walki toczyły się na przedmieściach. Niektórzy milicjanci zdołali nawet wślizgnąć się do śródmieścia.

Powstańcy donoszą, że zdołali wstrzymać pochód wojsk rządowych, którym jednak udało się obsadzić szczyty, górujące nad miastem Gandesa oraz że odparcie rządowców z zajętych pozycyj nastąpi wkrótce. W każdym razie na odcinku toczą się zacięte walki, gdyż katalońskie wojska rządowe skierowały cały wysiłek na ten odcinek. Powstańcy ze swej strony ściągnęli wojska z górnych Pirenejów i od Leridy.

Na odcinku Estramadury powstańcy posuwają się naprzód. Okręg Don Benito został całkowicie oczyszczony z wojsk rządowych. Na odcinku Teruel - Sagunte walki nieco osłabły. Ataki powstańców na Viver zostały odparte.

Niespodziewany atak wojsk rządowych pod Gandesa zdaniem fachowców ma na celu wstrzymanie ofensywy powstańczej w Pirenejach i odroczenie marszu na Walencję.

★

Powstańcy zatopili statek angielski w porcie Gandia.

WALENCJA, 28. 9. Samoloty powstańcze bombardowały wczoraj rano port w Gandia. Kilka bomb ugodziło w angielski statek „Deloen", który został uszkodzony do tego stopnia, że w kilku godzinach zatonął.

★

95 ofiar teroru w Don Benito.

Salamanka, 28. 7. Wojska rządowe, opuszczające Don Benito, zabrały ze sobą 95 osób, posądzonych o sprzyjanie powstańcom. Po kilku kilometrach drogi rozstrzelano nasamprzód 55 mężczyzn, a później resztę, przeważnie kobiety. — W Don Benito wymordowano wszystkich księży.

Stany Zjedn. dostarczają światu samolotów.

Wywóz samolotów wzrósł w r. b. o 127%.

Waszyngton, 28. 7. Urzędowa statystyka ministerstwa handlu wykazuje, że w sześciu miesiącach bieżącego roku wywieziono ze Stanów Zjednoczonych za 27.121.000 dolarów samolotów wojskowych. Wywóz ten jest wyższy o 127 procent w porównaniu z tym samym okresem w roku ubiegłym.

Statystyka nie podaje kto jest najważniejszym klientem amerykańskich fabryk samolotowych. Półurzędowo jednak oświadczają, że najwięcej samolotów zakupiła w roku bieżącym Argentyna, potem idą Chiny, a na trzecim miejscu stoi Japonja. Wywóz samolotów wojskowych do Europy jest nieznaczny.

Niezwykłe zajście w Nowym Jorku.

Szaleniec rzucił się z 17 piętra po kilkugodzinnym spacerze na gzymsie.

Nowy Jork, 28. 7. — W godzinach popołudniowych na piątej alei, stanowiącej najbardziej ruchliwą ulicę Nowego Jorku 28-letni młodzieniec, nazwiskiem Ward należący do bogatej rodziny nowojorskiej przez okno na siedemnastym piętrze wydostał się na gzyms drapacza chmur. Młodzieniec rozpoczął spacer po 35 centymetrowym brzegu gzymsu. — Na ulicy zgromadziły się tymczasem wielkie tłumy, które z napięciem obserwowały wyczyny młodzieńca.

Zaalarmowano natychmiast straż ogniową, która porozpinała specjalne sieci u stóp domu. Tymczasem na bulwarze zgromadziło się tak wiele osób, że musiano przerwać ruch samochodowy na 5-alei i w okolicy. Policjanci, którzy z ośmnastego piętra przemawiali do szaleńca, nie mogli go nakłonić do ratowania się. Młodzieńcowi podano szklankę wody, przekąski a nawet papierosy. Wyczyny szaleńca trwały kilka godzin. Do młodzieńca wezwano księdza, by go nakłonił do zejścia do mieszkania, przemawiała także pewna kobieta, której przed dwoma laty udało się już raz uratować młodzieńca z podobnej sytuacji. Wszystko było daremne. Wkońcu młodzieniec, który wciąż spacerował po wąskim gzymsie zaczął zdradzać oznaki zmęczenia.

Ruch na ulicach był wciąż zatrzymany. Przekupnie uliczni sprzedawali lornetki gapiom, wykorzystując sytuację. Znaleźli się nawet bookmacherzy, którzy zbierali zakłady, czy młodzieniec skoczy na bruk lub nie.

Około godziny 9-tej wieczorem zmęczony szaleniec skoczył na bruk. Ciało jego padło obok rozpostartej sieci. Młodzieniec poniósł śmierć na miejscu.

Powodem wejścia Warda na gzyms była kłótnia z siostrami. Młodzieniec od dłuższego czasu już zdradzał pomieszanie zmysłów.

Anglja bierze odpowiedzialność za sprawę sudecką —

pisze prasa czeska po mianowaniu „doradcą" lorda Runcimana.

LONDYN, 28. 7. — Lord Runciman, mianowany doradcą rządu Czechosłowackiego w sprawie Niemców sudeckich, wyjedzie do Pragi w sobotę 6-go sierpnia.

★

Głosy prasy czeskiej.

Praga, 28 7. — Chociaż koła polityczne nie tają pewnej rezerwy w stosunku do roli lorda Runcimana, która jest wprowadzeniem nowej metody przy rozwiązywaniu trudności wewnętrznych samodzielnego państwa, prasa czeska naogół przychylnie wita inicjatywę Chamberlaina.

„Czeskie Słowo", organ partji Benesza, pisze, że Czesi tak są pewni prawd i swojej dobrej woli, że nie mają powodów sprzeciwiać się przybyciu angielskiego obserwatora. Im bardziej rząd angielski będzie się interesował wydarzeniami w Europie środkowej, tembardziej większą będzie jego odpowiedzialność za rozwój wydarzeń.

Prawicowe „Narodni Listy" widzą w misji lorda Runcimana bezpośredni udział Anglji w wydarzeniach Europy środkowej. Jeżeli dawniej Baldwin

Lord Runciman.

mówił, że granice Anglji leżą nad Renem, to dziś trzeba było pójść dalej i przyznać, że granice te leżą nad Dunajem.

★

Francja uchyliła się od wysłania obserwatora.

Paryż, 28. 7. — Były premjer Blum pisze w „Le Populaire", że skoro Anglja oświadczyła, iż w razie wciągnięcia Francji do wojny stanie po stronie Republiki, przeto musiała obecnie starać się, aby usunąć choć cień możliwości ataku niemieckiego na Czechosłowację. Projekt wysłania Runcimana do Pragi, rząd francuski przyjął z pewną rezerwą i nie podzielił poglądu angielskiego, by do Pragi wysłać także obserwatora francuskiego. Nie chciano wywołać wrażenia, jakoby przed trybunałem angielsko - francuskim stanąć mieli pp. Benesz i Henlein na stopie równości. Rząd czeski godząc się na misję Runcimana, nie może obecnie nie posłuchać rad. Los Czechosłowacji, czyli los pokoju, są więc zależne od oceny jednego człowieka.

★

Czy tak sądzą w Pradze?

Paryż, 28. 7. — Pani Tabouis, której bliskie stosunki z kołami czeskosłowackimi są znane, pisze w „L'Oeuvre", że rząd czeski nie domagał się wysłania Runcimana, i mowa Chamberlaina mocno zirytowała niektóre koła, a szczególnie lud czeski. Przedewszystkiem Chamberlain mówił w tonie równym o Czechach i Niemcach sudeckich. Uważa się w Pradze, że jest to jakby oświadczeniem, że suwerenność Czechosłowacji jest naruszona. Nastroje ogólne są bardzo silne przeciw mieszaniu się angielskiemu.

Chamberlain o Czechosłowacji.

W wielkiej swojej mowie premjer Chamberlain, wskazując na niebezpieczeństwo, jakie wynika z sytuacji w Czechosłowacji ,oświadczył:

„Zgodnie z naszą polityką ogólną i w ścisłem porozumieniu z Francją, uczyniliśmy wszystko co możliwe ,aby ułatwić rozwiązanie pokojowe tego zagadnienia".

„Rząd angielski pragnie ,aby rokowania (Hodża-Henlein) nie utknęły w ślepym zaułku".

W odpowiedzi na żądanie rządu czechosłowackiego ,rząd angielski

„...zgodził się na wyznaczenie osoby, posiadającej odpowiednie kwalifikacje, która zbada na miejscu sprawę i podsunie środki, które zapewnią skuteczność rokowań".

Pośrednik ten będzie niezależny od rządu angielskiego jak i od każdego innego rządu i działać będzie w własnem imieniu. Misja jego może posłużyć dwom celom: oświetlić opinję co do samej sprawy oraz ułatwić jej rozwiązanie.

Chamberlain wyraził zadowolenie, że uzyskał od Runcimana zapewnienie ,że w tym kierunku będzie działał, pod warunkiem, iż uzyska zaufanie Niemców sudeckich i pomoc rządu czeskiego. — Runciman — dodał premjer — nie będzie działał jako arbiter lecz jako badacz i pośrednik (mediator).

Kim jest „obserwator" lord Runciman?

Lord Runciman ,którego nazwisko stało się w tej chwili jednem z najgłośniejszych w świecie, jest urodzony w r. 1870, liczy więc 68 lat. Jako poseł liberalny, w r. 1931 wstąpił do rządu jedności narodowej Mac Donalda, pozostając na stanowisku min. przemysłu i handlu do dymisji Baldwina w r. 1937. Przy ustąpieniu z rządu Runciman został mianowany lordem.

Wysoki ,szczupły, z monoklem w oku, Runciman jest znany w Anglji z swojej wielkiej flegmy. Trudno go wyprowadzić ze spokoju.

Na światowych gospodarczych konferencjach podpadał uwagą, z jaką wysłuchiwał najdłuższe przemówienia. Gdy jednak sam dochodził do głosu, w kilku przemyślanych zdaniach obalał twierdzenia, których nie podzielał.

Lord Runciman to w zasadzie człowiek interesu, uzupełniony zamiłowaniem do dyplomacji. Najlepiej czuje się w swoim biurze, z wielką mapą linij okrętowych Wielkiej Brytanji na ścianie. Rządy państwem, podobnie jak Chamberlain, który także pochodzi ze sfer kupiecko-przemysłowych, pojmuje jako zarządzanie wielkiem i rozwijającem się przedsiębiorstwem.

Te rysy charakteru skłoniły Chamberlaina do wyznaczenia Runcimana jako „obserwatora" do Pragi.

2 marynarzy zginęło na pokładzie łodzi podwodnej w Tulonie.

Tulon, 28. 7. Na pokładzie łodzi podwodnej „Espoir", podczas naprawiania przewodów elektrycznych w komorze akumulatorów, nastąpił pożar. Dwóch marynarzy zatruło się gazem na śmierć. Trzeci został ciężko poparzony.

Matka otruła się gazem, pociągając w objęcia śmierci dwoje dzieci.

St. Die, 28. 7. Niejaka Tourette, żona przedsiębiorcy malarskiego, cierpiąc na neurastenję, odebrała sobie życie zapomocą gazu świetlnego. — Wraz z matką zginęły jej dwie córeczki, które spały w tym samym pokoju, do którego matka wpuściła śmiercionośny gaz.

PARYŻ. — Minister Bonnet odbył konferencję z ambasadorem Łukasiewiczem.

BERLIN. — Władze niemieckie wprowadziły przymus posiadania dowodu osobistego przez każdego mieszkańca Rzeszy powyżej 15 lat.

PRAGA. — W Pilznie rozpoczął się proces przeciw żandarmowi, który zastrzelił dwóch niemieckich motocyklistów gdy uciekali w stronę granicy niemieckiej w Chebie. Rozprawę odroczono w celu dokonania wizji lokalnej.

Wiadomości z Polski

Jak przy pomocy znanego „jasnowidza" znaleziono szkielet gen. Sowińskiego.

Warszawa. — Inż. Stefan Ossowiecki jest nietylko znany w kraju lecz i zagranicą ze swoich wyjątkowych naprawdę umiejętności jasnowidzenia. Ostatnio inż. Ossowiecki przyczynił się do odkrycia szkieletu gen. Sowińskiego, bohaterskiego obrońcy Woli w r. 1831, przed Rosjanami.

Zwłoki generała, który zginął w nierównej walce, zakopali Rosjanie w nieznanem miejscu. Wszelkie poszukiwania ze strony polskiej pozostały bez skutku. Niedawno temu wręczono inż. Ossowieckiemu list, jaki krótko przed śmiercią gen. Sowiński pisał do żony i kilka włosów generała. Inż. Ossowiecki, mając list i włosy przed sobą, — przypominając sobie szczegóły śmierci bohatera, po „transie" zaznaczył, że zwłoki gen. Sowińskiego znajdują się na małem wzniesieniu, obok kościoła na Woli.

Pierwsze poszukiwania pozostały bez skutku. — W międzyczasie nadszedł jednak list ze Stanów Zjednoczonych od wnuka gen. Sowińskiego. Wnuk ten pisał, że według tradycji rodzinnej, generała pochowali Rosjanie obok kościoła na Woli. Rozpoczęto więc ponowne poszukiwania na miejscu, określonem poprzednio przez inż. Ossowieckiego i wśród pewnej ilości kości znaleziono szkielet gen. Sowińskiego, tem się odznaczający, że generał był inwalidą i posiadał tylko jedną nogę.

Za 100 miljonów zł. wywieziono węgla w pierwszym półroczu.

Eksport węgla z Polski w okresie styczeń — czerwiec osiągnął wartość 99.898 tys. złotych, a więc blisko 100 miljonów. — Stanowi to wzrost o blisko 20 proc. w porównaniu z wartością wywozu w pierwszym półroczu r. ub.

Handlarz żywym towarem w Berezie.

Warszawa. — Benjamin Leszcz, zwany „Benkiem Bolszewikiem", wszedł w porozumienie z międzynarodową szajką handlarzy żywym towarem. Teroryzował on kobiety, które wpadły w jego ręce i sprzedawał je do Południowej Ameryki. Gdy na trop przestępstwa wpadła policja, Leszcza aresztowano i osadzono w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej jako niepoprawnego i niebezpiecznego przestępcę.

O przyśpieszenie parcelacji majątków niemieckich.

Świecie n. Wisłą.— Powiatowy zjazd osadników uchwalił po ożywionej dyskusji rezolucję, domagającą się przyspieszenia parcelacji wielkiej własności niemieckiej w powiecie świeckim. Ludność powiatu świeckiego jest w 85 proc. polska, natomiast 75 proc. ziemi znajduje się w rękach niemieckich.

Po sprzeczce z żoną wyskoczył z pociągu.

Chojnice. — W pobliżu stacji Czarnawoda wyskoczył z pociągu tranzytowego w pełnym biegu pewien pasażer i począł uciekać w kierunku lasu. Przytrzymano go i sprowadzono do pociągu. Okazało się, że jest to niejaki Szulc, odbywający wraz z żoną podróż z Ameryki do Kowna. W podróży posprzeczał się z żoną i chciał od niej uciec.

Tajemnicza tragedja młodzieńca.

Lwów. — W lesie pod Słowitą w powiecie przemyślańskim znaleziono w stanie zupełnego wyczerpania, wychudzonego 28-letniego abiturjenta gimnazjalnego, Damiana Zarzyckiego, syna parocha grecko-kat. z Wojłowa w pow. kałuskim. W chwili znalezienia go Zarzycki był napół nieprzytomny z głodu. Z trudnością zeznał, że w lesie przebywa już od trzech tygodni, odżywiając się poziomkami i wodą. Jako powód swego odosobnienia podał, że postanowił umrzeć, ponieważ popadł w jakąś krytyczną sytuację, nie słuchając woli rodziców.

Pale dębowe z przed 500 lat.

Lida. — Przy budowie mostu podczas kopania fundamentów na rzece Lidzie odnaleziono pale dębowe, które jak przypuszczają, przetrwały w wodzie ponad 500 lat. Prawdopodobnie pale te są częścią mostu, który w tym miejscu był zbudowany dla ułatwienia wjazdu do Lidy powracającemu z Nowogródka królowi Władysławowi Jagielle z zaślubin Zofji Holszańskiej.

Przeszło 200 stulatków w woj. Nowogrodzkiem!

Nowogródek. — Na terenie woj. nowogródzkiego zamieszkuje obecnie przeszło 200 starców, liczących ponad 100 lat życia, w czem 99 mężczyzn i 115 kobiet. Według wyznań starcy dzielą się na: 100 wyznania rz. kat. 101 wyzn. prawosławnego, 7 mojżeszowego i 6 innych wyznań. W miastach Nowogródczyzny jest 11 starców w wieku 100 i więcej lat. Pozostała ilość zamieszkuje na wsi.

Przygotowania do winobrania.

Zaleszczyki. — Na Podolu przeprowadzane są staranne przygotowania do uroczystości winobrania. W związku ze świętem winobrania przewidziany jest zjazd grup regjonalnych oraz szereg imprez gospodarczych i rozrywkowych.

Wiadomości krótkie z całej Polski

★ **Warszawa.** — W drugiej dekadzie lipca rb. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0.4 milj. zł. do 446.9 milj. zł.; stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył o 0.3 milj. zł. do 11.4 milj. zł.

★ **Warszawa.** — W tajemniczy sposób został zamordowany na wybrzeżu Kościuszkowskiem 35-letni szofer Wład. Zieliński.

★ **Kielce.** — Katol. Stow. Młodzieży Diecezji Kieleckiej ukończyło budowę domu w Dobromyślu, w którym po wakacjach uruchomiony będzie Katolicki Uniwersytet Ludowy Diec. Kieleckiej.

★ **Piotrków.** — W wodzie w pobliżu Kamieńska, znaleziono w worku zwłoki 30 l. Stefana Kuśmirka z Kamieńska.

★ **Dąbrowa Górnicza.** — Kupcy polscy postanowili zwrócić się do czynników miarodajnych z wnioskiem o uruchomienie tramwajów z Dąbrowy do Kazimierza i Niemców, oraz przez Zagórze do Niwki.

★ **Toruń.** — Pracownik kolejowy p. Fienar, mieszkający w Bursztynowie (pow. brodnicki) wyskoczył w biegu, jednak tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła wagonu i poniósł śmierć na miejscu.

★ **Katowice.** — Postrzelony został przez stróża kolejowego na torach w W. Hajdukach 21-letni Walenty Urban z W. Hajduków, który zamierzał skraść żelazo.

★ **Kraków.** — Na rogatce Borkowskiej doszło w czasie wyścigów kolarskich do nieszczęśliwego wypadku. Zwycięzca w biegu kolarskim tuż przy samej mecie najechał na Marję Jędrzejewską, zamieszkałą w Łagiewnikach, która doznała wstrząsu mózgu.

★ **Dzikowiec.** — Odbyło się w Dzikowcu odsłonięcie pomnika kaprala korpusu ochrony pogranicza ś. p. Stanisława Serafina, który poległ podczas pełnienia służby na pograniczu polsko - litewskim dnia 11 marca rb. na odcinku Marcinkance. Na uroczystość tę przybył p. premjer gen. Sławoj-Składkowski.

★ **Chełm.** — W kolonji Juljanów, 10-letni Leon Miller, jadąc ze swoim bratem i szwagrem spadł z wozu i został stratowany przez konie. Dziecko w drodze do szpitala zmarło.

★ **Sarny.** — W czasie burzy zostali zabici od uderzenia pioruna 37-letnia Teodozja Mosowiec, mieszkanka Załawia pow. Sarneńskiego i 26-letni Serafin Ciepurko mieszkaniec Jereniówki pow. kostopolskiego.

★ **Lwów.** — Twardowski Jan w Bilce pow. Horodenka, nie umiejąc pływać zniesiony został przez prąd, a natrafiwszy na wir rzeczny utonął.

20 lat temu w drugiej ofensywie francuskiej nad Marną zadano wojskom niemieckim śmiertelny cios!

Podczas wielkiej wojny w latach 1914—1918, bitwy trwały nieraz po kilka dni i jeden dzień miał rzadko wielkie znaczenie. A jednak historja wojny światowej wymienia kilka dni, które

zaważyły na losach wojny.

Pierwszym takim dniem był np. dzień 9 września 1914, kiedy to wskutek ofensywy późniejszego marsz. Joffre'a naczelne dowództwo niemieckie nakazało odwrót, tracąc pierwszą bitwę nad Marną.

Cztery lata później, w r. 1918, Niemcy przegrały drugą bitwę nad Marną, gdy

dnia 18 lipca 1918 r.

rozpoczęła się potężna ofensywa sprzymierzonych wojsk koalicyjnych, poddanych jednolitemu dowództwu marsz. Focha.

Ofensywa ta zadecydowała ostatecznie o losach wojny!

Od marca 1918 r. Niemcy byli stroną atakującą. Przerzuciwszy z frontu rosyjskiego ogromne masy wojska,

ściągnąwszy z głębi kraju resztę rezerw,

chcieli szybkimi uderzeniami rozgromić Anglików i Francuzów nim nadejdą zapowiadane posiłki amerykańskie.

Pierwsza ofensywa, rozpoczęta 21 marca 1918 r., miała na celu rozerwanie łączności między Francuzami a Anglikami i odrzucenie tych ostatnich ku morzu. Celu jednak Ludendorff nie dopiął. Armje niemieckie doszły aż pod Amiens, ale Foch, mianowany w międzyczasie naczelnym wodzem wszystkich armij sprzymierzonych,

zdołał pochód Niemców powstrzymać.

Nastąpiła potem, w kwietniu, — mniejsza ofensywa niemiecka we Flandrji, a z końcem maja trzecia ofensywa, między Soissons a Reims w której Niemcy doszli znowu do Marny. Tu Foch znowu ich zatrzymał, ale w lipcu postanowił Ludendorff podjąć nowy atak.

W dniu 1 lipca odbyła się w niemieckiej kwaterze głównej w Spaa (Belgja) narada, na której omawiano możliwość zawarcia pokoju na warunkach korzystnych dla Niemiec, a więc włączenie Belgji w skład Rzeszy, której podlegałyby pozatem Polska, Litwa i Ukraina...

Zdawano sobie jednak sprawę, że koalicja na taki pokój się nie zgodzi, trzeba ją więc w decydującej ofensywie położyć na łopatki.

W chwili jednak, gdy Niemcy przygotowywali się do ostatniej ofensywy, która miała

przypieczętować podział świata,

Foch ze swojej strony czynił również przygotowania do ofensywy.

Z powodu trudności w zaopatrzeniu wojska w artylerję i amunicję natarcie opóźniło się aż do 15 lipca. Francuzi ze swej strony przygotowywali bowiem atak na flankę niemiecką, między rzekami Aisne a Marną. Przygotowania również trochę się przewlekły, tak, że Francuzi byli gotowi dopiero 18 lipca.

Pierwsi uderzyli Niemcy,

15 lipca o godz. 1,10 rozpoczął się ogień przygotowawczy, a o godz. 4,50 ruszyła piechota. Bitwa rozpoczęła się na szerokim froncie. — Niemcy uderzyli z obu stron Reims i w dolinie Marny. Nie zdołali jednak Francuzów zaskoczyć. Od dezerterów i jeńców dowiedziało się dowództwo francuskie pewnych szczegółów o ofensywie niemieckiej i poczyniło odpowiednie przygotowania. Niemcy zdołali zdobyć pierwszą linję francuską, ale utknęli na drugiej. Nad Marną powiodło się im trochę lepiej. Przekroczyli rzekę na wschód Chateau Thierry, lecz spotkali się z silnymi kontratakami. — 17 lipca i na tym odcinku

ofensywa niemiecka ustała.

Ludendorff postanowił podjąć nową, wielką ofensywę we Flandrji, celem „wrzucenia Anglików do morza". Niemców uprzedził jednak Foch.

Głębokie posunięcie się, które właśnie wyprowadziło Niemców z nad Aisne aż do Marny, pod Chateau Thierry, otwierało nowe perspektywy i nowe pole działalności Sprzymierzonych. Dla szykującej się ofensywy miały armje sprzymierzone trzy tereny w rejonach zupełnie odrębnych: Lys, Sommę i Marnę. Pierwszy wysiłek miał być dokonany nad Marną. W tym celu wydaje gen. Foch w dniu 14 lipca zarządzenie „zmontowania akcji zaczepnej, mającej na celu opanowanie płaskowzgórz, górujących od zachodu, nad Soissons".

Ofensywa francuska rozpoczęła się

o świcie 18 lipca 1918 r.

O godzinie 4 minut 35, bardzo znacznie wzmocniona artylerja nagle rozpoczęła ogień na froncie pomiędzy doliną Marny i płaskowzgórzem Nouvron, podczas gdy piechota, wyszedłszy z okopów, ruszyła naprzód, wspomagana przez czołgi i liczne lotnictwo.

Na północ od Ourcq 10-ta armja francuska szeroko wtargnęła na linję oporu Niemców, około godz. 10 opanowała już linje Chaudun - Villers Helon. Na południu, 6-ta armja, po zawładnięciu linją czat niemieckich, przystąpiła, zgodnie z planem działania, do półtoragodzinnego przygotowania artyleryjskiego przeciwko niemieckiej pozycji głównego oporu. Następnie wznowiła z powodzeniem natarcie i około południa zajęła tę pozycję między Marizy a Torcy.

Wyniki, osiągnięte 18 lipca przez sprzymierzonych, były poważne. Poza zdobyczami terenowemi zarejestrowano 10.000 jeńców i kilkaset dział niemieckich.

Zaskoczeni Niemcy

stawiali mały opór. Korzystanie z kolei w Soissons, tak ważnego węzła kolejowego, zostało Niemcom uniemożliwione.

Walka, a raczej wielodniowa bitwa, przeważała coraz bardziej szalę na rzecz Sprzymierzonych. W nieprzerwanych natarciach, które trwają do dnia 3 sierpnia, biorą udział dywizje francuskie (najwięcej), angielskie, belgijskie, amerykańskie i włoskie. Wojska sprzymierzone zebrały obfity plon:

ponad 30.000 jeńców,

600 dział, 300 miotaczy min i 3.000 karabinów maszynowych, skrócenie frontu o 45 km. (co podczas wojny światowej było bardzo wielkim sukcesem), odzyskanie linji kolejowej Paryż—Chalons i usunięcie niebezpieczeństwa, jakie do chwili rozpoczęcia ofensywy zagrażało stale Paryżowi.

Przygotowywana przez Niemców ofensywa w Flandrji nie mogła dojść do skutku, gdyż przeznaczone tam dywizje musieli Niemcy pośpiesznie przerzucać na zagrożony odcinek. W krwawych walkach zostało

doszczętnie zniszczonych 10 dywizyj niemieckich,

na których miejsce nie było już rezerw. Rozpoczął się ogólny odwrót wojsk niemieckich z linji Hindenburga do linji Siegfrieda, która jednak później również runęła.

Wojna była dla Niemiec przegrana!

Ci, którzy jeszcze kilka tygodni temu zastanawiali się nad tem, jak podzielić Europę i jak nowe narody poddać pod jarzmo niemieckie, — musieli kilka miesięcy później prosić o pokój, bez możności stawiania jakichkolwiek warunków!...

Dlatego wielką ofensywę francuską z 18 lipca 1918 roku należy uważać jako ostateczny cios, zadany potędze niemieckiej.

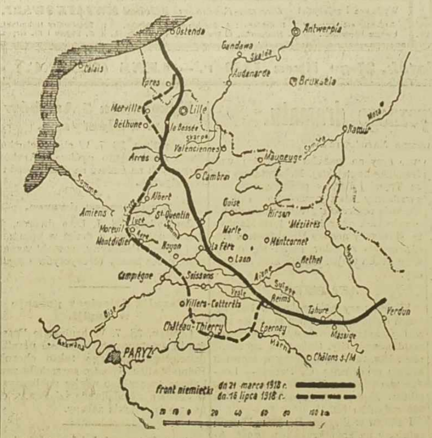

Mapka terenu, na którym rozegrała się ofensywa niemiecka w kwietniu 1918 r. i ofensywa francuska w lipcu 1918 r. — Podpada, że Reims i Arras stanowiły jakby dwa potężne słupy, których Niemcy nie zdołali złamać.

Królowa angielska pomogła mimowoli staremu klownowi odnaleźć siostrę po 35 latach niewidzenia się.

Wizyta królowej angielskiej Elżbiety w Paryżu — jak już wczoraj krótko donosiliśmy — miała nieprzewidziany skutek dla jednej z rodzin angielskich. Królowa mianowicie odwiedzała znajdujący się w Levallois pod Paryżem szpital angielski, zatrzymując się przy każdym z chorych.

Z wizyty w szpitalu prasa angielska zamieściła zdjęcie, przedstawiające królową w rozmowie z pewnym staruszkiem. Przeglądając gazetę pewna starsza Angielka 76-letnia Amelja Hawtorne zaczęła się przyglądać fotografji i ku swemu wielkiemu zdumieniu poznała w staruszku brata, którego nie widziała już od 35 lat...

Powitanie starego klowna z siostrą po 35 latach rozłąki.

Brat jej, będąc z zawodu klownem cyrkowym, dawno temu wyjechał w świat, zwiedzając różne jego części z cyrkami, w których pracował. Na starość osiadł w Paryżu, a gdy zachorował umieszczono go w szpitalu angielskim w Levallois.

Pani Hawtorne udała się do redakcji pisma, w którem ukazało się zdjęcie. Tam staruszce udzielono pomocy i oto mogła wyjechać do Paryża.

W szpitalu nastąpiła wzruszająca scena powitania między staruszkami, którzy dzięki wizycie królowej Elżbiety w Paryżu mogli się jeszcze spotkać przed śmiercią.

Alkohol zabroniony urzędnikom kolejowym w Rumunji.

Czerniowce. — „Gazeta Diminetii" donosi, że rumuńska dyrekcja kolei zarządziła, iż urzędnikom kolejowym nie wolno pić alkoholu. Ponadto muszą oni należeć do związków antyalkoholowych.

Dwie siostry jednocześnie dostały pomieszania zmysłów.

Łódź. — Siostry Budzyńskie, 43-letnia Helena i 46-letnia Marja, emerytowane nauczycielki gimnazjalne jednego dnia dostały pomieszania zmysłów i musiano je odwieźć do szpitala. Brat Budzyńskich jest również umysłowo chory.

MOST WESTCHNIEŃ

Dramat miłości na tle ponurych tajemnic Wenecji

91) (Ciąg dalszy)

Tutaj zbliżył się do niej człowiek, odziany w ciemny płaszcz, głowę jego przykrywał kapelusz o szerokich skrzydłach. Zbliżywszy się, stara Cyganka spostrzegła, że twarz jego pokrywała maska.

Przemówiła doń mięszaniną języków, którą zamaskowany zdawał się rozmawiać. Wyrazy hiszpańskie mieszała z włoskimi i wielu innymi.

— Ach, mój młody, piękny panie! — rzekła — zawołaliście starą matkę? — Macie do niej interes? Słucham waszych rozkazów. Stara matka mówi prawdę i koi bóle serca! Stara matka ma lekarstwo przeciw miłości i innym chorobom.

— Mam z tobą do pomówienia! Chodź za mną! — rzekł przerywając objaśnienia starej. — Zaprowadził ją do ciemnego miejsca pod murem.

— Stara matka posiada lekarstwa, powracające siłę życiową! — ciągnęła w dalszym ciągu! — Stara matka ma na wszystko środki!

— Mówiono mi, że posiadasz proszek pachnący jak kwiaty, a niszczący życie! — rzekł zamaskowany człowiek.

— Oho! O tym proszku myśli piękny, młody pan! — odrzekła stara — Proszek Zanillo. Pachnie, jak kwiat pomarańczowy, a jest trucizną. Kto odetchnie nim lub powącha, ten zasypia i nigdy się już nie budzi.

— Daj mi tego proszku! Zapłacę ci dobrze! — rzekł zamaskowany człowiek.

— Trudno dostać tego proszku, młody panie; Zanillo rośnie bardzo daleko stąd, w obcych krajach; — każdy umiera kto użyje tej trucizny!

— W zamian za proszek, dam ci sztukę złota.

— Stara matka przyniesie go! — zawołała Cyganka — i powróciła do czerwonego szynku, gdzie miała kąt przeznaczony przez gospodarza.

Wkrótce powróciła, trzymając w ręku małe metalowe pudełko.

— Tu! młody piękny panie! — rzekła z uśmiechem, wskazując na pudełko. — Nie zdradźcie się! — dodała, kładąc palec na ustach.

Zamaskowany podał jej sztukę złota.

— Bierz! — rzekł.

Stara chciwie porwała monetę, oddając w zamian metalowe pudełko.

— Dzięki! — rzekła z ukłonem. — Obchodźcie się ostrożnie z proszkiem! Ostrożnie!

Zamaskowany człowiek nie słuchał napomnień starej Cyganki. — Ukrył pudełko i oddalił się szybko, pozostawiając starą pod szynkiem.

Chwilę spoglądała za odchodzącym. Pokiwała głową i poczęła oglądać monetę. Twarz jej wyrażała zadowolenie.

Ukrywszy złoto w kieszeni brudnej spódnicy, powróciła do szynku...

Zamaskowany szybko poszedł do brzegu.

Oddaliwszy się znacznie od szynku, zdjął maskę.

Był to Brabantino! Nikt go nie widział i nie poznał. — Ciemny płaszcz, kapelusz, a szczególniej maska, zawsze kiedy zachodziła potrzeba, oddawały mu nieocenione usługi. Któż mógł poznać pod tą odzieżą dumnego senatora? Nie poznał senatora nawet gondolier, wynajęty do odwiezienia go na wyspę San Nicolo! Gondola oczekiwała nań przy brzegu.

Brabantino, zbliżywszy się do miejsca, w którem stała chatka starego Jacopa, ujrzał łódkę, będącą własnością wyławiacza trupów.

Trzeba było wydostać flaszkę ukrytą, jak utrzymywał Jacopo, pod łódką.

Brabantino obejrzawszy się dokoła, wszedł do łódki.

Drżącymi rękoma, pełen niepewności, gorączkowo począł szukać sznurka. Nie mógł znaleźć go! — Brabantino sądził już, że Jacopo kłamliwie zeznał, kiedy nagle poczuł hak, wbity w łódź. Do haka był przywiązany sznur.

Stary Jacopo dobrze ukrył flaszkę! Nikt nie był zdolny pomyśleć, że znajdzie ją tutaj!

Brabantino wyciągnął sznurek z wody. Przy końcu sznura oprócz flaszki przywiązany był kamień, nie pozwalający jej wypłynąć na powierzchnię wody. W ten sposób flaszka ciągle pozostawała pod wodą i nikt nie mógł jej widzieć.

Nareszcie była w ręku Brabantina! Odwiązał ją od sznurka i ukrył pod płaszczem.

Jak ważne objaśnienie ukrywała w sobie flaszka! Jaka była treść listu, którego Jingo przeczytał zaledwie pierwsze wyrazy?

Brabantino natychmiast po powrocie do pałacu mógł zdobyć pewność w tej mierze.

Ciekawość gnała go do domu! Pragnął jak najprędzej przeczytać słowa napisane na pergaminie!

Wysiadł z łódki i poszedł w kierunku czerwonego szynku. Tu włożył maskę i zbliżył się do oczekującej nań gondoli.

Brabantino wsiadł do niej i rozkazał podwieźć się do placyku Piazzetta.

Szybko płynąc, gondola niebawem dotarła do schodków.

Branbantino rzucił gondolierowi sztukę złota i wszedł na mokre stopnie.

Rozległ się głośny okrzyk podziękowania.

Brabantino rzucił drugą sztukę złota i wszedł na uliczkę, wiodącą do tylnej strony wspaniałego jego pałacu. Niebawem wszedł do pałacu i udał się do swych apartamentów, gdzie nań ze światłem oczekiwał służący. Było późno. Brabantino rozkazał służącemu postawić kandelabr na stole i udać się na spoczynek.

Służący wyszedł.

Brabantino pozostał sam.

Wyjął flaszkę i obejrzał ją dokładnie. W środku widniał kawałek pergaminu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LIPIEC
29
Piątek

Dziś: Marty p. Jutro: Rufina
Pojutrze: Ignacego.

Zamiast MIGAWEK.

Nareszcie trochę lata.

I nareszcie przyszło lato —
nie na długo jednak pewnie,
ale przyszło i poświatą
słonko sieje wkrąg rozlewnie,
raduje się młody, stary
i kawiarnie i browary...

Najszczęśliwsi są letnicy,
co oblegli wszystkie plaże
w jezior i mórz okolicy —
roześmiane wszystkie twarze,
że już można w słońca blasku
wylegiwać się na piasku...

Że już można nawet w falach
koziołkować się do woli,
oraz ciało swe nasalać,
konserwować w morskiej soli,
że już można to i owo
pożytecznie, mile, zdrowo...

Ale choć są często chmurki
i na niebie, w polityce,
jest urodzaj na ogórki,
na kawały i na wice
pokojowe lub wojenne,
ha, cóż zrobić — lato zmienne!

Sławmond.

Echa Dnia

★ Wskutek ogromnego oburzenia, jakie wywołała na całym Wychodźtwie sprawa zbeszczeszczenia napisem i swastyką hitlerowską pomnika pod La Targette, „polski” organ kominternowski zajął stanowisko, jakiego należało się spodziewać. Widząc, że milczeć będzie mu trudno w tej sprawie, w długich i wykrętnych wywodach chciałby wywołać wrażenie, że właściwie ohydny napis na pomniku umieścili ci, którzy przyczynili się do uczczenia bohaterów polskich przez postawienie pomnika...

„Stanowisko” to godnie się dostraja do treści ohydnego napisu i swastyki, jaki na pomniku umieścić mogły tylko jednostki, które przejęły się zwalczaniem wszystkiego co polskie przez „polski” organ kominternowski. Jest to stanowisko tak podłe, że polemizować z niem uhybiałoby godności każdego prawdziwego Polaka.

Rozumiemy zaambarasowanie organu kominternu, który nawet chwyta się takich szczegółów jak okres czasu, który musiał upłynąć od otrzymania wiadomości, zrobienia zdjęcia fotograficznego, wywołania fotografji i posłania jej do fabryki klisz, aby tylko czemś upozorować swoje twierdzenie, że nie ci zbeszcześcili pomnik, którzy plują jadem na wszystko co polskie, lecz ci, którzy uczcili pamięć bohaterów, poległych za Polskę i Francję. Ten „chwyt” nic mu jednak nie pomoże. Dla każdego wychodźcy jest jasnem, komu zależało na zbeszczeszczeniu pomnika, gdy zawiodły inne metody.

Tym ,którzy oburzenie nasze, podzielane przez całe Wychodźtwo w tej sprawie, nazywają „krzykliwą kampanją”, ogół robotniczego Wychodźtwa polskiego da należytą odprawę!

Skarga przeciwko „X” za zbeszczeszczenie pomnika pod La Targette.

Jak się dowiadujemy, p. Rejer, prezes Rady Porozumiewawczej, którego 2 synów poległo w r. 1915 pod La Targette, wniósł do prokuratora Republiki skargę przeciwko „X” w sprawie zbeszczeszczenia pomnika polskiego pod La Targette. Miejmy nadzieję, że sprawca czy sprawcy tego ohydnego czynu zostaną wykryci.

* * *

„Polski” organ kominternowski poucza nas, że górnego napisu na pomniku nie należy czytać „Godel” lecz „Codel”. — Myśmy czytali „Godel”, lecz ostatecznie organ kominternowski musi lepiej wiedzieć.

Tydzień społeczny rozpoczął się w Rouen.

We Francji od trzydziestu lat odbywają się corocznie, tygodnie społeczne pod egidą najwyższego duchowieństwa Francji. Tygodnie te mają na celu wyjaśnienie stanowiska kościoła wobec bieżących zagadnień społecznych.

Tegoroczny tydzień społeczny odbywa się w Rouen, pod patronatem ks. Julleville, arcybiskupa Rouen i ks. Dutoit, biskupa z Arras. Tematem tegorocznego tygodnia będzie zagadnienie: „wolności obywatelskich i osobistych w życiu społecznym”. — Uroczystości otwarcia tygodnia dokonał ks. kard. Gerlier, prymas Galji, arcybiskup z Lyonu.

LA GIRAFE

(Patrz ogłoszenie na ostatniej stronie).

VIII-y Zlot Związkowy Sokolstwa Polskiego we Francji.

W niedzielę dnia 14 sierpnia 1938 r., na pięknym stadjonie w Oignies, należącym do Cie Ostricourt, odbędzie się Jubileuszowy VIII. Zlot Związkowy Sokolstwa Polskiego z Francji, Belgji i Holandji. W godzinach rannych od 7. do południa zawody i próba generalna ćwiczeń wolnych, a po południu — część główna — ćwiczeń wolnych masowych, finały i pokazy. — Zlot Jubileuszowy odbędzie się pod znakiem przyjaźni Francusko-Polskiej — Ekscelencja, Pan Ambasador Najjaśniejszej Rzeczpospolitej, Juljusz Łukasiewicz i Pan Minister Wychowania Fizycznego i Zdrowia Publicznego Max Rucart, przyjęli Honorowe Protektoraty nad Zlotem — Komitet Honorowy zlotu składa się z **najwybitniejszych osób Polaków i Francuzów. Komitet wykonawczy z Przewodnictwa Związku.** — Na początku Zlotu wykonany będzie symboliczny obraz Przyjaźni Francusko-Polskiej.

Zlot ten będzie, jakby retrospektywą wszystkich wyników sokolich na Ziemi Francuskiej. Dalsze Okręgi Zw. przyrzekły swój udział w Zlocie w niedzielę dnia 14 sierpnia, będzie więc to obraz Sokolstwa z Francji, Belgji i Holandji, Sokolstwa, które poza granicami naszego Kraju zajmuje 2 miejsce w Europie podług swej liczebności. — We wszystkich Gniazdach wre gorączkowa praca ostatnich przygotowań, ostatnich przeglądów, ażeby na dzień niedzielny dnia 14 sierpnia 1938 r. być gotowym i pokazać publiczności Francusko-Polskiej — i wysokim Protektorom Zlotu Sokolego ideologję Sokolą, wprowadzoną w czyn, wykonaną w pięknych ćwiczeniach masowych, gdzie karność, porządek, ochocze swobodne spełnianie ćwiczeń ,ofiarne wyczyny sportowe będą na pierwszym planie. — Niech żyje VIII. Jubileuszowy Zlot Sokolstwa Polskiego w Oignies. — Czołem !

Dr. Franciszek Brabander
Prezes Zw. Sokolstwa Polskiego we Francji, Belgji i Holandji.

Zbliża się 1 sierpnia!

Należy więc pamiętać nietylko o odnowieniu prenumeraty, lecz także o zdobyciu nowych przyjaciół dla „Narodowca”, organu Wychodźtwa polskiego we Francji.

Wydarzenia światowe następują tak szybko po sobie i tak są doniosłe, że nikt dziś nie może pozostać bez dobrze i rzeczowo informującego dziennika.

Poważny wzrost oszczędności we Francji.

Ogłoszono urzędowe cyfry Krajowej Kasy Oszczędności we Francji. Statystyki wykazują, że w pierwszej połowie lipca br. nadwyżka wkładów wynosiła 167 miljonów 295 tysięcy franków. W porównaniu z rokiem poprzednim, kiedy nadwyżka ta wynosiła niecałe 70 miljonów, oszczędności we Francji wzrosły przeszło o 100 procent. Nadwyżka wkładów w drugiej połowie czerwca wynosiła 90 miljonów franków.

Socjaliści zrywają współpracę z komunistami.

Socjalistyczna grupa parlamentarna obradowała przed kilku dniami pod przewodnictwem p. Bluma. Omawiano m. in. sprawę współpracy z partją komunistyczną. Grupa parlamentarna socjalistów stwierdziła, że o współpracy tej nie może być mowy.

Przed przybyciem pielgrzymki polskiej do Lourdes.

W roku bieżącym upływa 80 lat od chwili, gdy Matka Boża ukazała się św. Bernadecie w Lourdes. Odtąd z całego świata śpieszą pielgrzymi, aby w cudownej grocie szukać uzdrowienia dla ciała i duszy.

Z okazji tej rocznicy, katolickie Stowarzyszenie przyjaźni polsko-francuskiej w Warszawie organizuje dn. 19 — 28 sierpnia popularną pielgrzymkę do Lourdes i Lisieux.

HUMOR.

Praktyk sądowy.

Sędzia: — Świadek zdaje sobie sprawę ze znaczenia i powagi przysięgi?

Świadek: — Pewnie. Ja już raz przysięgę odsiedziałem.

★

Na poczcie.

Do jednego z okienek na poczcie głównej podchodzi młoda panienka i zapytuje siedzącego przy okienku urzędnika:

— Proszę pana, jest może list do Anny Kosówny?

— Nie proszę pani... Jest tylko list dla panny Aaanny Kokosówny...

— A to właśnie dla mnie... Mój narzeczony jąka się...

★

Szczerze.

W czasie burzy zwraca się żona do męża:

— Pamiętasz? Taka sama pogoda była wtedy, gdy się oświadczyłeś o moją rękę...

— Tak, tak, — odpowiada zrezygnowany mąż — wtedy była straszna noc.

★

Pociecha.

— Mamusiu, co jest gorzej: czy gdy ktoś złamie sobie rękę, czy też gdy podrze spodnie?

— Oczywiście, gdy złamie rękę.

—Pociesz się mamusiu, bo ja tylko podarłem sobie spodnie.

Kongres Francuzów z zagranicy.

W ub. środę rozpoczął się w Paryżu kongres Francuzów, zamieszkałych zagranicą. Kongres jest organizowany przez **„Unję Francuzów z za granicy”**, której przewodniczy sen. Henry Berenger. Obrady kongresu potrwają do soboty i weźmie w nich udział kilku ministrów.

Na kongres przybyło wielu delegatów z licznych krajów, m. in. z Polski. Reprezentują oni ok. 600 tys. obywateli francuskich, zamieszkałych zagranicą. Emigracja francuska obejmuje głównie uczonych, techników, kupców, przedstawicieli handlowych, nauczycieli, bony, rolników itp.

„Unja Francuzów z zagranicy” współpracuje ściśle z urzędowymi czynnikami francuskimi, które przeznaczają pewne fundusze na cele pomocy dla swych obywateli zagranicą, głównie na akcję oświatową.

Unja obejmuje wszystkie organizacje francuskie, znajdujące się zagranicą. We Francji samej w Unji działają ludzie różnych kierunków politycznych.

„Tour de France”.

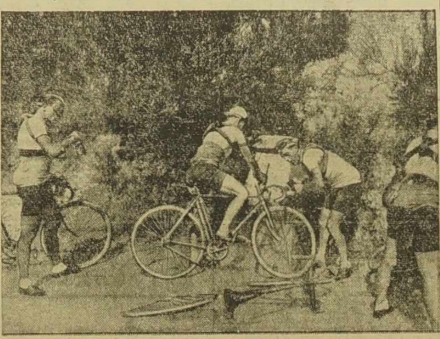

Jazda w upale lipcowym po gorących szosach asfaltowych powoduje pragnienie. Nic więc dziwnego, że spotkawszy po drodze ożywcze źródło, kolarze chętni z niego korzystają.

Na etapie Strasburg — Metz, kolarze nie mogli się rozłączyć.

Kint zwycięzcą etapu na sprincie.

Ośmnasty etap na trasie 186 kilometrów między Strasburgiem a Metzem, należał do najbardziej monotonnych etapów, jakie notowano dotychczas. Kolarze jechali zwartą ławą. Dość, że w Metzu na metę ostatni kolarz wjechał tylko 7 minut po pierwszym. Kolarze jechali wśród wielkiego upału. Zwycięzcą na sprincie został kolarz belgijski Kint, który zdobywa już trzeci etap w tegorocznym wyścigu. — Kint przebył etap w 5 godzinach 43 minutach i 27 sekundach. W tym samym czasie przybyli Francuzi Le Guevel, Leducq, Fontenay i Luksemburczyk Clemens. Niecałe trzy minuty później przybyła wielka grupa kolarzy, wśród których znajdowali się liderzy biegu.

Klasyfikacja ogólna.

Klasyfikacja ogólna po 18-tym etapie przedstawia się, jak następuje:

1) Bartali 127 godz. 22 min. 42 sek.;
2) Vervaecke 127 godz. 43 min. 59 sek.
3) Cosson 127 godz. 52 min. 53 sek.;
4) Vissers 127 godz. 59 min. 19 sek.;
5) Clemens 128 godz. 6 min. 23 sek.;
6) Viccini, 7) Lowie, 8) Magne, 9) Kint, 10) Goasmat.

Etapy pozostałe do przebycia.

28	—	Metz-Reims	196	474
30	—	Reims-Lille	199	275
31	—	Lille-Paris	275	0

Przeszło 8 miljonów rowerów we Francji.

Zgodnie z liczbą tabliczek podatkowych do rowerów, sprzedanych w r. 1937, liczba rowerów we Francji wynosi obecnie 8 milj. 94 tys.

30 departamentów posiada każdy po przeszło 100 tys. rowerów, których najwięcej znajduje się w dep. Nord, gdyż 468 tys. — Innymi departamentami o największej liczbie rowerów są: dep. Sekwany 461 tys., Seine et Oise 286 tys., Pas de Calais 272 tys., Loire Inferieure 199 tys., Seine Inferieure 193 tys., Bas Rhin 164 tys.

Jak wynika ze statystyki, najwięcej rowerów znajduje się w departamentach uprzemysłowionych.

8-me ciągnienie loterji narodowej.

Ósme ciągnienie loterji narodowej odbędzie się w miejscowości klimatycznej w Evian les Bains dnia 7 sierpnia 1938 r. o godzinie 17-tej popołudniu.

Notowania walut zagranicznych w Paryżu.

Paryż, 28. 7. Notowania walut zagranicznych na giełdzie paryskiej przy zamknięciu giełdy, przedstawiały się, jak następuje:

	27. 7.	26. 7.
Funt szterling	178.10	178.14
Dolar	36.15	36.17
Belga	6.12	6.12
Marka niemiecka	14.54	14.55

Złoty polski nienotowany.

Socjaliści francuscy wyjaśniają, że manifestacja „francusko-polska” w Waziers posiada charakter komunistyczny!

W przyszłą niedzielę „polski” organ komunistyczny urządza w Waziers pod Douai rzekomą manifestację polsko - francuską, połączoną z dniem sportowym. Jak zwykle organ kominternowski ukrywa się pod Frontem Ludowym, zapowiadając m. in. wiec z udziałem „mówców organizacji Frontu Ludowego i polskich organizacji demokratycznych”.

Co sądzić o całej tej imprezie, mówią socjaliści francuscy z Waziers, którzy na łamach „Reveil du Nord” ogłosili komunikat, podpisany przez sekr. sekcji socjalistycznej w Waziers, p. Piot.

Komunikat mówi na wstępie:

— „Towarzysze nasi rozpatrywali prośbę, wystosowaną przez komitet organizacyjny francusko - polski, dotyczący udziału partji socjalistycznej w zgromadzeniu w dn. 31 lipca. Po wymianie opinji z naszymi polskimi towarzyszami socjalistycznemi stwierdzono, że **zgromadzenie projektowane nie jest poddane patrotowi komitetu Frontu Ludowego, lecz jedynie patronatowi dziennika polskiego, kontrolowanego przez POLSKĄ PARTJĘ KOMUNISTYCZNĄ,** w której nasi polscy towarzysze socjalistyczni nie mają żadnej reprezentacji tak w administracji bezpośredniej jak i dyrekcji rzeczywistej tego pisma”.

Komunikat stwierdza w końcu, że socjaliści francuscy nie mogą brać udziału w manifestacji wspomnianej. Pragną oni — mówi komunikat — działać dla prawdziwej jedności Frontu Ludowego, lecz jest im niemożliwe służyć celom jednej tylko partji.

* * *

Komunikat socjalistów francuskich z Waziers stwierdza więc wyraźnie, że rzekoma manifestacja „polsko-francuska” w Waziers jest **imprezą czysto komunistyczną.** Wychodźtwo polskie z Waziers i okolicy przyjmie to do wiadomości, wiedząc, jakie zająć stanowisko.

Łańcuch na oświatę.

Wszystkich jeszcze nadsyłających ogniwa na oświatę zawiadamiamy, że z powodu zakończenia zbiórki wykreślamy z ogniw nazwiska osób, wzywanych obecnie. Jest to konieczne ze względu na zamknięcie zbiórki.

OGNIWO NR. 396.

Uczenice szkoły polskiej w Stiring - Wendel kolonji Habsterdick złożyły na oświatę 83 franki. Suma powyższa przekazana została prezesowi miejscowego Komitetu.

H. Mamrotówna, naucz. polska.

OGNIWO NR. 397.

Poczuwając się do obywatelskiego spełnienia obowiązku przesyłam na konto Miesiąca Zbiórki na Oświatę fr. 10.— **Kamiński Leon**

OGNIWO NR. 398.

Powołany przez państwo Kowalskich, na oświatę wpłacam 10 fr. do „Narodowca”.

Aniela Otocka, La Verpilliere

OGNIWO NR. 399.

Pan Żurawik z Miluzy przekazał 10 fr. do „Narodowca” na oświatę.

OGNIWO NR. 400.

Niewezwany przez nikogo wpłaciłem do Banku PKO w Valenciennes 10 fr. na oświatę, czując się związany z całym narodem polskim. Niech żyje Rzeczpospolita Polska!

Jakób Patryas, Thivencelles.

Konkurs na życiorys własny bezrobotnego.

Polski Instytut Socjologiczny w Poznaniu ogłosił konkurs na opis życia bezrobotnego. Celem konkursu jest zdobycie materjałów, które służyłyby, jako podstawa przy rozstrzyganiu praktycznych możliwości zlikwidowania bezrobocia. Warunki konkursu przewidują, że opis powinien obejmować 60 stron formatu zeszytowego. W opisie tym należy przedstawić stosunki osobiste i rodzinne, naukowe i praktyczne przygotowanie do życia, dalej — przyczyny pozostawania bez pracy i sposób zabezpieczenia w wypadku przewidzianego bezrobocia. Za najlepsze prace przeznaczono 21 nagród w wysokości od 200 do 30 złotych.

Z powodu wyjazdu na wakacje Dra Henryka Łyzińskiego

Polski Dom Zdrowia

będzie zamknięty w sobotę i niedzielę 30-go i 31-go lipca.

Od 1-go do 30-go sierpnia przyjęcia odbywać się będą codziennie od godz. 9-ej do 1-ej popołudniu, z wyjątkiem niedziel i świąt.

(10 st.)

Ceny nie wykazują jeszcze skłonności do obniżenia się.

W powodzi sensacyj politycznych i innych, jakich nie brak w obecnym okresie, zapomina się, że dla przeciętnego obywatela przedewszystkiem najważniejszą rzeczą jest byt codzienny. Swojem osobistem położeniem mierzy obywatel wszystkie inne zagadnienia.

Zasadniczym czynnikiem bytu obywatela są zaś ceny za artykuły pierwszej potrzeby. I otóż stwierdzić trzeba, że drożyzna nie okazuje chwilowo żadnych skłonności do ustąpienia, jak to wynika z obok zamieszczonego rysunku graficznego. Za wyjątkiem cen kilku artykułów ceny większości artykułów pierwszej potrzeby albo utrzymują się na wysokim poziomie, lub co gorsze, jeszcze wykazują tendencje zwyżkowe. W porównaniu z czerwcem r. ub. wszystkie ceny natomiast są znacznie wyższe

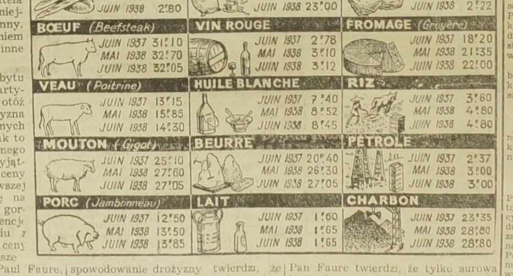

B. min. socjalistyczny Paul Faure, polemizując w „Populaire” z tymi, którzy poprzednie rządy oskarżają o spowodowanie drożyzny twierdzi, że jest ona wynikiem kryzysu ekonomicznego w systemie kapitalistycznym. Pan Faure twierdzi, że tylko surowa kontrola cen może przyczynić się do ich obniżenia.

CO PISAŁ „Narodowiec” przed 25 laty?

29 lipca 1913 r.

Oświata i dobrobyt. — Na ten temat zamieszcza „Narodowiec” artykuł znanego działacza oświatowego ks. Jana Piotrowicza. Autor dowodzi słusznie, że stopień dobrobytu narodu zależny jest od stopnia oświaty.

Zamknięcie wystawy polskiej nastąpiło ub. niedzieli przy licznym udziale publiczności. Wychodźtwo poparło wystawę, wobec czego wszystkie koszta zostaną pokryte.

O wakacje dla górników. — Międzynarodowy kongres górników przyjął wniosek delegata holenderskiego, domagający się coroku po 2 tygodnie wakacyj płatnych dla górników.

Piękny czyn wieśniaka. — Niej. Burza, gospodarz ze wsi Młochowo pow. błońskiego wybudował na własnym gruncie własnym kosztem szkołę dla dziatwy wiejskiej.

Murzyni przeciw Niemcom. — Wskutek porozumienia francusko - niemieckiego część Kamerunu, znajdująca się dotychczas pod panowaniem francuskiem, ma przejść pod panowanie niemieckie. Murzyni jednak nie chcą iść pod panowanie niemieckie i napadają na ekspedycję niemiecką, wytyczającą granicę, Francuzi muszą bronić ekspedycji.

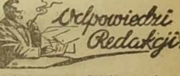

Odpowiedzi Redakcji.

Sprawa wynagrodzenia we żniwa.

Z Pryzmont. — W wielu okolicach rolniczych, robotnicy rolni w okresie żniw otrzymują większą zapłatę. Nie jest to, niestety, praktykowane wszędzie. W każdym razie radzimy się poinformować, czy w okolicy Pańskiej otrzymują robotnicy specjalne dodatki we żniwa. Informacji udzieli syndykat robotników rolnych, którego adres poda Panu nauczyciel, lub kolega francuski. Jeśli robotnicy francuscy otrzymują wyższe zarobki w okresie żniw, dodatki te należą się także stanowczo robotnikom polskim, nawet gdy są na kontrakcie. (1386).

Sprawa renty dla szwagra.

W. A. Ecques. — Szwagier powinien obecnie uzyskać 66 i trzy czwarte niezdolności do pracy. Dopiero wtedy będzie miał prawo do renty inwalidzkiej. Szwagier jeśli czuje się słaby powinien się leczyć na koszt kasy bezpieczeniowej. Skoro po 6 miesiącach lekarze stwierdzą, że nie jest zdolny do pracy, wystawią mu odpowiednie świadectwo, stwierdzające procent niezdolności do pracy. Na mocy tego dokumentu powinien otrzymać rentę. (1387).

Przyjazd teściowej na dwa miesiące.

R. Auboue. — Wysłać teściowej „certificat d'hebergement”, zatwierdzony w merostwie. Świadectwo to posłuży teściowej na uzyskanie paszportu i francuskiej wizy pobytowej. Teściowa otrzyma paszport turystyczny i będzie traktowana jako turystka. Po ukończeniu ważności wizy, będzie musiała opuścić Francję. (1388).

Czy wszyscy opłacają podatek.

J. Sz. — Obowiązkowi płacenia podatków podlegają wszyscy mieszkańcy Francji bez wyjątku, jeśli ich dochody przekraczają prawem wyznaczone normy. Pan jako robotnik rolny nie zarabia tyle, by płacić podatek. Gospodarz potrąca Panu prawdopodobnie na ubezpieczenia społeczne owe siedem franków. (1389).

Ile generałów broni jest w Polsce.

Czytelnik. — W Polsce jest dwuch generałów broni: gen. Haller i Sosnkowski. Marsz. Piłsudski przed otrzymaniem nominacji marszałka był brygadjerem legjonów i głównodowodzącym tych formacji, a następnie naczelnym wodzem w randze generała. Marsz. Rydz Śmigły był generałem. W celu zawarcia związku małżeńskiego należy zamieszkiwać w jednej gminie conajmniej 4 tygodnie. (1390).

Przesyłka ubrań po zmarłym do Polski

K. F. Barlin. — Przesyłką, pozostawionych po zmarłym rzeczy do Polski, zajmuje się konsulat. Należy wszystko co pozostało po szwagrze przesłać do konsulatu w Lille (45, Bld. Carnot) i napisać jednocześnie list z adresem rodziców zmarłego. Pozatem należy podać ,czy zmarły posiadał rachunek na poczcie, w banku, lub czy komu pożyczył pieniędzy. Wszystko to podać konsulatowi, ażeby zajął się ściągnięciem pieniędzy i przesłaniem rodzinie do Polski. (1381).

Sprawa przewozu portretu do Polski.

B. K. Marles. — Jeśli chodzi o powiększoną fotografję, nie oprawioną w luksusowych ramach, sądzimy, że na granicy nie będzie Pan miał trudności. Wiezienie obrazu oszklonego jest jednak dość ryzykowne, gdyż słyszymy często, że szkło się tłucze na obrazach i sprawia podróżnemu wielki kłopot. (1382).

Wynalazki.

L. A. Lamontvoie. — Zagadnieniem i badaniem wynalazków zajmuje się Ecole Centrale des Metiers w Paryżu. Wystarczy adresować: Ecole Centrale des Metiers Paris. — Profesorowie tej szkoły są w wielu wypadkach zaprzysiężonymi rzeczoznawcami w dziedzinie wynalazków. Akta tej szkoły posiadają najbardziej wyczerpujące informacje w dziedzinie wynalazków.

W sprawie wyrobu piwa domowym sposobem należy zwrócić się do najbliższej apteki, która dostarczy Panu odpowiedni proszek. (1383).

Czy można wrócić autem do Polski.

J. B. — Owszem można. Przedtem jednak należy załatwić odpowiednie formalności w konsulacie Pańskiego okręgu w celu uzyskania zwolnienia z opłaty celnej. (1384).

Sprawa tryptyku.

100. — Tryptyk nie musi być tłumaczony. Przypominamy, że Niemcy wymagają od automobilistów cudzoziemskich, przejeżdżających przez ich kraj ubezpieczenia samochodu od wypadków. Przed wyjazdem stwierdzić zatem, czy Pańskie ubezpieczenie przyjmuje na siebie ryzyko za wypadki w Niemczech i Polsce. Jeśli nie, można dopłacić pewną sumę w ubezpieczeniu i odpowiedzialność towarzystwa jest uznana także w innych krajach. W Polsce zapłaci Pan skromną taksę pobytową. (1385).

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Przed Związkowym Zlotem.
Do braci sokolej Okręgu V-go.

Niecały już miesiąc dzieli nas od dnia 15-go sierpnia, w którym przypada wielki Jubileuszowy Zlot Sokolstwa Polskiego we Francji, Belgji i Holandji. Za parę zaledwie tygodni zlecą się barwne i gwarne szeregi sokole, aby wspólnym wysiłkiem godnie i uroczyście uczcić 15-tą rocznicę założenia naszego Związku i przeszło **35-lat działalności sokolej na terenie zachodniej Europy.**

Napewno wszyscy druhowie i druhny zdawają sobie sprawę z tego, jakie ma znaczenie zlot w Ostricourt i jakie mu stawiamy wymagania, bowiem pisano o nim w prasie i omawiała go starszyzna sokola na zebraniach i zjazdach, a brać ćwicząca na ćwiczeniach i zbiórkach.

Świadomość ta ułatwiła nam dotychczasową pracę przygotowawczą i niewątpliwie zachęci i zagrzeje nas do dalszej roboty nad wyrównaniem istniejących braków i niedomagań. A tych jeszcze dużo.

Przedewszystkim należy zwrócić **uwagę na gruntowne opanowanie i na jakość wykonania ćwiczeń wspólnych obowiązkowych.** — Obserwując je na odbytych rocznicach i ostatnio na zlocie okręgowym, zauważyłem wszędzie cały szereg zasadniczych błędów w wykonaniu ruchu lub przybieraniu postawy czy też położenia. Zdarzały się nawet takie wypadki, że ruchy były nie tylko wykonywane nieprawidłowo, i niedokładnie pod względem formy, lecz co gorsze niedbale. Poza tym niespoistość ruchów, łamanie się krycia i brak szybkiego równania spowodowało, że ćwiczenia choć na pozór dosyć równo wykonane, nie wypadły tak jak powinny i nie dały całości przejrzystej, która jest nieodzownym warunkiem ćwiczeń masowych.

Na poprawienie powyższych błędów nie wiele pozostało już czasu, niech więc naczelnicy nie opuszczają żadnej lekcji i własnym przykładem pociągną ćwiczących, uprzytamniając im stale, że właśnie od nich zależeć, będzie powodzenie lub niepowodzenie zlotu. Opracowanie przez najwyższe naczelne władze sokole najbogatszego programu i wydanie najbardziej dokładnych instrukcji nie nie pomoże, jeżeli ćwiczący, którzy są formą i treścią zlotu, nie staną na wysokości zadania.

Również prezesi nie powinni zapomnieć o czynnościach przedzlotowych do nich należących. Wszelkie zarządzenia i rozkazy Przewodnictwa należy z całą dokładnością załatwiać w wyznaczonym terminie. Bowiem każde chociażby najdrobniejsze przeoczenie lub zaniedbanie może wywołać poważną przeszkodę w normalnem funkcjonowaniu aparatu zlotowego, a niewygody i niezadowolenie u uczestników zlotu.

Więc zaraz należy zgłosić do Przewodnictwa liczbę zawodników i ćwiczących, zarezerwować odpowiednią ilość kwater itp.

Dalej trzeba już czynić starania o wygodny i tani przejazd dla wszystkich wybierających się na zlot, aby uniknąć takiego wypadku, jaki się zdarzył pewnemu gniazdu w dniu zlotu okręgowego.

Ze szczególną troskliwością należy przygotować na zlot młodzież sokolą, która w większości po raz pierwszy bierze udział w tak wielkiem święcie sokolim. Dlatego trzeba ją będzie otoczyć troskliwą opieką i życzliwym nadzorem zarówno podczas podróży jak i zlotu.

Powyższe uwagi i refleksje zgoła nie wyczerpują całokształtu prac przygotowawczych. Najlepiej będzie, jeżeli sięgniemy do naszych doświadczeń z już urządzanych zlotów. Dostarczą oni nam dużo spostrzeżeń dodatnich i ujemnych, których wykorzystanie pozwoli uniknąć niejednego błędu i zapobiec nie jednej trudności.

Znając umiłowanie idei sokolej i ofiarność zarządów gniazd oraz wszystkich druhów i druhen, nie wątpię ani na chwilę, że wydobędziemy ze siebie tyle woli i wysiłku, aby na zlocie stanąć nawskroś doskonali. —

Czołem!

Za Zarząd Okręgu V-go
Alfons Kitschke.

Zarząd Komitetu Kol. Letnich dla dzieci Okr. Konsul. Lille.

Zawiadamia niniejszem, że z powodu wyjazdu na wakacje prezesa Komitetu Dra H. Łyzińskiego, przez miesiąc sierpień, wszelką korespondencję dotyczącą Komitetu Kolonji Letnich należy kierować na adres sekretarki, H. Jordan, 71, rue Victor Hugo, Lens (P. de C.)

Zarząd Kolonji Letnich.

PONT A VENDIN.

— **(Napad).** — Właściciel szkuty „Rolande" p. Gobert, wracając na pokład swego statku został w pobliżu kanału napadnięty przez niejakiego Martina. Napastnik ujął szkuciarza pod gardło i zaczął dusić. Dopiero interwencja jednego z kolegów marynarza przyczyniła się do ucieczki napastnika, którego jednak ujęto. Gobert musiał się poddać leczeniu szpitalnemu.

LENS i okolica

25

1913 · Niech żyją · Jubilaci! *1938*

W dniu Srebrnego Wesela, dnia 28 lipca 1938.
naszym najdroższym Rodzicom,
ANDRZEJOWI PARZYSZOWI
oraz Jego czcigodnej Małżonce
HELENIE z domu CYBA
składamy
najserdeczniejsze życzenia:
zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego oraz doczekania się Wesela Złotego.

Ojcze kochany, i Ty, Matko droga!
Czego mamy dziś pragnąć od Boga
Otóż go prosimy, niech Wam wynagrodzi
Niech się Rodzicom we wszystkiem powodzi.
Za łaski świadczone i dobre wychowanie
Składamy wdzięczność i uszanowanie.
Skąd, przy dzisiejszej uroczystości,
Serca nasze pełne wdzięczności
Dlatego starać się będziemy każdej chwili
Abyście z nas wielkiej pociechy dożyli;
Niechaj Wam słonko zawsze jasno świeci

Tego Wam życzą wdzięczne dzieci:
Anna z mężem Janem i wnuczkami Edwardem i Liljanną, Ludwik, Cecylja, Helena, Edmund i Janek.

Harnes, w lipcu 1938 r. (878).

LENS, szyb 4.

Sekcja Polska przy **Syndykacie Wolnym** urządza zabawę dnia 31 lipca w sali p. Marchewki. Początek o godz. 20. O liczny udział prosi zarząd.

Zebranie półroczne odbędzie się dnia 1-go sierpnia o godz. 10 do południa w sali p. Marchewki. Rewizorzy kasy o godz. 9.30. Ważne sprawy.

LENS, szyb 4.

— (Podziękowanie). — My niżej podpisani starcy z szybu 4-go Lens dziękujemy zarządowi Sekcji polskiej przy C.G.T. oraz wszystkim członkom Kasy samopomocy, za ofiarowane nam wsparcie w kwocie po 50 fr. słownie pięćdziesiąt franków.

Fraszka Józef, Dziedzicki Jan.

LENS, szyb 2.

Tow. św. Barbary urządza miesięczne zebranie w niedzielę dnia 31 lipca o godz. 11 rano w sali p. Staniewskiego. Sprawa wycieczki.

LENS, szyb 4.

W czwartek, 4-go sierpnia, **Klub Sportowy „Uranja"** z Lens urządza wycieczkę autobusami do Malo les Bains. Zapisy przyjmuje p. Marchowka, rue de l'Oiselet Lens, do niedzieli 31-go lipca. Cena podróży 20 fr.

LOOS EN GOHELLE.

— **(Przyjemności urlopowe).** — Pan Karol, korzystając z urlopu, postanowił wybrać się ze swą rodziną składającą się z ośmiu dzieci, kuzynki i kuzyna nad morze. Po przybyciu na dworzec do Lens, zakupił bilety, w chwili gdy oczekiwał na pociąg zbliżył się doń policjant i poklepał go po ramieniu.

— Co pan przeskrobał, zapytał przedstawiciel prawa.

— Ja? Nic! odpowiedział pan Karol zaskoczony.

Policjant wskazawszy palcem na całą rodzinę Karola zapytał:

— Co znaczy wobec tego to zbiegowisko wokół pańskiej osoby?

NOYELLES SOUS LENS.

— **(Na jezdni).** — P. Franciszek Zajączkowski został przewrócony przez motocykl p. J. Ł... z Mericourt w dzielnicy Pont au Bois. Zajączkowski został rzucony z wielką siłą na ziemię, przyczem doznał pęknięcia czaszki. Rannego przewieziono do szpitala św. Barbary w stanie bardzo groźnym.

ROUVROY.

Kom. Tow. Miejscowych odbędzie półroczne zebranie w niedzielę dnia 31 lipca o godz. 3. w sali p. Woźniaka Cafe du Boul.

FOUQUIERES LES LENS.

Koło Kobiet T.U.R. urządza zabawę taneczną dnia 31 lipca w sali p. Janko, rue Nationale, Nr. 76. Strzelanie do tarczy o nagrody. Początek o godz. 8. wieczorem.

FOUQUIERES LES LENS.

F. C. O. urządza bal nocny dnia 30 lipca w sali p. Janko. Początek o godz. 10-ty wieczór.

F.C.O. urządza zebranie dnia 1 sierpnia o godz. 3 po południu. Ważne sprawy oraz podpis lisansów. Każdy gracz jest obowiązany przybyć na zebranie do Alfreda Caron.

Miesiąc więzienia za nieodnowienie karty identyczności.

Sąd karny w Arras skazał 61-letniego Polaka Józefa Z... bezrobotnego cieślę, na miesiąc więzienia i 100 franków grzywny za nieodnowienie karty identyczności.

ARRAS.

— **(Nie grozić).** — Sąd karny w Arras skazał niejakiego Jana M.. na miesiąc więzienia z odroczeniem. M.. został przydybany przez gospodarza na kradzieży masła i jaj. M... został zwolniony z pracy. Gdy odchodził M... krzyknął pod adresem gospodarza:

— Za trzy miesiące zabiję cię!

Słówka te kosztowały miesiąc...

HARNES.

Zebranie **Tow. Wzajemnej Pomocy** odbędzie się 31 lipca o godz. 2 p.p. w lokalu p. Gruchały. Rewizorzy kasy pół godz. wcześniej.

ANGRES.

Tow. św. Barbary urządza w niedzielę 31 lipca wycieczkę do lasku w Givenchy na którą zaprasza wszystkich rodaków w miejscowości i okolicy. W razie niepogody 31 lipca wycieczka odbędzie się 7 sierpnia.

CALONNE LIEVIN.

Sekcja Polska C.G.T. odbędzie zebranie miesięczne w niedzielę dnia 31-go b.m. o godzinie 10-tej w lokalu p. Hoffmana.

GRENAY.

Sekcja Polska przy C.G.T. podaje do wiadomości, iż podczas 11 rocznicy sekcji w dniu 10 lipca, zostały wylosowane następujące numery: 199, 128, 426, 264, 407, 150, 35, i 17. Osoby, które są w posiadaniu wyżej wymienionych losów, uprasza się o odebranie swych nagród. (które znajdują się u prezesa sekcji) do dnia 15 sierpnia. Po upływie wyżej wymienionej daty, nagrody pozostają własnością sekcji.

Sekcja składa serdeczne podziękowanie wszystkim pp. przemysłowcom, którzy ofiarowali nagrody, oraz osobom tym, które się przyczyniły do ich zebrania.

BULLY LES MINES.

Podaje się do wiadomości, że **lekcja Koła śpiewu „Skowronek z nad Loretty"** odbędzie się w piątek 29-go lipca o godz. 7-ej wieczór w sali p. Janickiego.

CARVIN.

— **(Na oświatę).** — Komitet Tow. Miejsc. w Carvin, Cite St. Jean, zebrał od Towarzystw na oświatę: Opieka Rodz. z przeprowadzonej zbiórki i na kolonji 163,20 fr., z kasy 5 fr.; dzieci szkolne za znaczki 51.20 fr.; P. Rodz. O. O. 32 fr.; Koło Rez. i b. Wojskowych 40 fr., Oddział Zw. Strzeleckiego 21 fr.; Koło Amatorskie 10 fr. — Ogólna suma: 323,20 fr.

Komitet Tow. Miejsc. dziękuje wszystkim ofiarodawcom a zwłaszcza Opiece Rodz. za przeprowadzoną zbiórkę na kolonji i wszystkim Towarzystwom wchodzących w skład Komitetu staropolskiem Bóg zapłać. **Komitet Tow. Miejsc.**

CARVIN, szyb 4.

Tow. im. św. Barbary urządza zebranie 31 lipca o godz. 14-tej w sali zebrań. Ważne sprawy.

BRUAY i okolica

BRUAY EN ARTOIS.

— **(Aresztowanie).** — Żandarmi aresztowali tutaj obywatela niemieckiego niejakiego Augusta Sonnenfelda, pod zarzutem włóczęgostwa. Sonnenfeld nie posiadał karty identyczności.

HAM EN ARTOIS.

— **(Śmiertelny upadek).** — Eugenjusz Senechal podczas przejażdżki rowerem upadł z maszyny tak fatalnie, że uległ pęknięciu czaszki. Rowerzystę podnieśli przechodnie i przewieźli do szpitala w Bethune, gdzie zmarł nie odzyskawszy przytomności.

MARLES LES MINES.

Koło Śpiewu „Słowik" przypomina, że w niedzielę 31-go lipca bierze czynny udział w rocznicy bratniego Koła śpiewu „Lutnia" w Divion. Zbiórka chóru o godz. 14,30 przy sali p. Croen, tuż obok boiska sportowego w Divion. Na przeciąg całego miesiąca sierpnia Koło zarządziło wakacje, stąd też wszelkie zaproszenia nadesłane na ten czas nie będą rozpatrzone.

BETHUNE.

— **(Zlot gimnastyczny).** — W dn. 30 i 31 lipca oraz dnia 1 sierpnia odbędzie się w Bethune wielki zlot gimnastyków francuskich z całego okręgu Bethune.

NOEUX LES MINES.

Tow. Gimn. Sokół podaje do wiadomości, iż w myśl uchwały dnia 25. 7. wycieczka do morza się nie odbędzie, a odbędzie się wspólna wycieczka do lasu Hersin Coupigny, we wtorek dnia 2. 8. Zbiórka o godz. 7-mej, wymarsz o 7,30. Rozmaite gry i różne niespodzianki. Strzelanie do tarczy o nagrody.

NOEUX LES MINES.

— **(Na oświatę).** — Komitet Towarzystw Miejscowych podaje do wiadomości zestawienie zebranych sum na oświatę z znaczków i list zbiórkowych: Pani Eitnerówna, nauczycielka, za sprzedane znaczki 100 fr.; p. Jankowska, nauczycielka, za sprzedane znaczki 72 fr., Komitet Towarzystw Miejsc. za znaczki z obchodu 93 fr.; Bractwo Różańca żywego na listę zbiórkową 24 fr., Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej 17,50 fr.; Towarzystwo św. Barbary 10 fr., Koło Amatorskie „Wesołość" 32,50 fr., Klub mandolinistów „Wisła" 26 fr.; Towarzystwo gimn. „Sokół" 26,50 fr; Bractwo Kurkowe Pol. Strzelców 15 fr.; Koło Muzyczne „Chopin" 5 fr., Koło śpiewu „Wanda" 10 fr.; Koło Przyjaciół Harcerzy 17 fr.; Towarzystwo Polek 20 fr.; Oddział Związku Strzeleckiego 10 fr.; Stow. Rez. i b. Wojsk. 10 fr.; Klub sportowy „Uranja" 5 fr.; Federacja Robotników Polskich 38 fr.; Komitet tow. (lista przemysłowców Pol.) 155 fr.

Wysłano 15. 7. do Banku P. K. O. Paryż ogólną sumę 706,50 fr. — Komitet Tow. składa serdeczne podziękowanie pp. Nauczycielkom, Towarzystwom i Przemysłowcom Polsk. oraz wszystkim którzy przyczynili się do zbiórki na oświatę staropolskiem Bóg zapłać. Cześć Oświacie!

Juszczak Mikołaj, sekretarz.

STEENWORDE.

— **(„Tricki" przemytników).** — Od pewnego czasu władze celne stwierdziły dość częste przejazdy do Belgji potężnego samochodu osobowego, którego wygląg budził jaknajwięcej zaufania. Ostatnio gdy samochód przejeżdżał przez granice, strażnicy dla uspokojenia swego sumienia przeprowadzili bardzo gruntowne badanie samochodu. W tym celu nie cofnęli się nawet przed odkręceniem zbiornika na benzynę, temwięcej, że szofer niejaki Soenen zaczął przeciw temu protestować. Okazało się, że zbiornik mogący pomieścić kilkadziesiąt litrów benzyny, posiadał podwójne dno. Gdy dno to usunięto znaleziono wewnątrz 57 kilogramów tytoniu belgijskiego. Szofera aresztowano. Samochód i tytoń skonfiskowano.

GRAVELINES.

— **(Poświęcenie robotników).** — Jak donosiliśmy, port w Gravelines uległ częściowemu zniszczeniu przez pożar. Urządzenia portowe uległy zniszczeniu do tego stopnia, że przeładunek przez port ucierpiał znacznie. Obecnie przystąpiono do usuwania gruzów i odbudowy najważniejszych urządzeń portowych. Przy tej pracy biorą udział wszyscy robotnicy portowi, którzy nie zważając na przepisowy czas pracy czynią wysiłki, ażeby portowi przywrócić zdolność przeładunkową. To wielkie zrozumienie i poświęcenie się robotników, jest jeszcze jednym dowodem więcej, że Francuzi, gdy zajdzie potrzeba, umieją szybko zorganizować pracę, w celu dobra ogólnego.

Przy tej sposobności dodać należy, że podczas pożaru, w akcji ratunkowej brali bardzo żywy udział robotnicy portowi. Niektórzy z nich w tych ciężkich dla portu chwilach nie opuszczali swych stanowisk przez 48 godzin bez przerwy, pozostając samorzutnie przy akcji ratunkowej, gdyż uważali że są tam potrzebni.

Eksperci ubezpieczeniowi, którzy szacują straty, wyrządzone przez pożar są zdania, że szkody dosięgną 15 miljonów franków.

DIVION.

— **(Na oświatę).** — Do Komitetu Towarzystw Miejsc. wpłaciły: Tow. św. Barbary 25 fr.; Tow. Polek im. Królowej Wandy 15 fr.; Klub sportowy „Olympja" 15 fr.; Kat. Stow. Młodzieży Męskiej 15 fr.; Stow. Rez. i b. Wojskowych 15 fr.; Tow. Wzajemnej Pomocy 10 fr.; Tow. Hodowlane „Gronostaj" 20 fr.; Koło Rodziny Obr. Ojcz. 10 fr.; Bractwo Strzelców Kurkowych 10 fr.; Klub Mandolinistów „Gwiazda" 10 fr.; Łabiński Władysław 10 fr.; Skowroń Jan 5 fr. i Komitet Tow. Miejscowych 10 fr. Razem 170 fr. wysłano do B. P. K. O. Paryż, dnia 21. 7. 1938 r.

Za Komitet: **Kostrzewa**, prezes.

BARLIN.

— **(Rocznica inwalidów wojennych)** — W niedzielę dnia 31 lipca odbędzie się w Barlin 10-ta rocznica koła inwalidów wojennych R.P. W czasie rocznicy zostaną niektórym członkom wręczone odznaki Krzyżów Hallerowskich.

AVESNES LE COMTE.

— **(Czterystolecie towarzystwa).** — Miejscowe towarzystwo łuczników pod nazwą „le Vieux" przygotowuje się do uroczystości 400-tnej rocznicy istnienia. Towarzystwo łuczników zostało bowiem założone w 1540 roku i istnieje do dnia dzisiejszego bez przerwy.

Valenciennes i okolica

DENAIN.

— **(Śmiertelny upadek z roweru).** — P. Bernard Krupa, obywatel polski, wracając z fabryki na rowerze upadł na bruk tak nieszczęśliwie, że doznał pęknięcia czaszki. Krupę podnieśli koledzy i przewieźli do domu. Gdy Krupa nie odzyskiwał przytomności nazajutrz odwieziono go do kliniki, gdzie zmarł mimo energicznych zabiegów lekarskich.

Tragicznie zmarły rodak osierocił żonę i dwoje dzieci. Śp. Krupa cieszył się w Denain wśród rodaków i Francuzów wielkim szacunkiem. W Denain zamieszkiwał od 15 lat.

Dotkniętej straszliwym losem rodzinie przesyłamy tą drogą wyrazy szczerego współczucia.

DENAIN.

Tow. Polek im. Marji Konopnickiej urządza wielką wycieczkę na plażę w Aubigny au Bac, dnia 14 sierpnia b.r., członkinie, które mają zamiar wziąć udział powinny się zgłosić najpóźniej do dnia 7 sierpnia b.r. do Zarządu.

ESCAUDAIN.

Zebranie sekcji polskiej przy C.G.T. odbędzie się w niedzielę 31 lipca o godz. 10-ej przed poł. na sali miejskiej.

ESCAUDAIN.

Sekcja polska urządza wycieczkę autobusową do Aubigny au Bac w niedzielę 7-go sierpnia. Wyjazd o godz. 6 — 7 rano z Placu w Escaudain. Powrót wieczorem. Dokładne wyjaśnienie na przyszłym zebraniu. Zapisywać się można u mężów zaufania lub u członków zarządu.

BRUAY SUR ESCAUT.

— **(W basenie).** — Podczas prac około budowy wodociągów robotnik Maurycy Catelain wpadł do głębokiego basenu, opróżnionego z wody, przyczem doznał ciężkich okaleczeń.

QUAROUBLE.

— **(Wyrodny syn).** — Niejaki Karol Carlier lat 27, wszczął awanturę w domu z powodu tego, że uznał kawę za niedostatecznie smaczną. W pewnej chwili matka jego, chora staruszka, odezwała się, że nie powinien w ten sposób się zachowywać. Syn doskoczył do łóżka matki i chciał ją wyrzucić, gdy mu się to nie udało pobiegł po pogrzebacz i okrutnie obił staruszkę. Carliera aresztowano.

AVESNES.

— **(Drogi tytoń).** — Przed sądem karnym odbyła się ostateczna rozprawa przeciw niejakiemu Demany właścicielowi szkuty, który na pokładzie swego statku przemycił do Francji pod węglem 4,000 kilogramów tytoniu belgijskiego. Demany został skazany na miesiąc więzienia i 1,167,240 franków grzywny. Ponadto szkuta i węgiel w ilości 240 ton uległy konfiskacie.

LILLE i okolica

LILLE.

Polskie Koło Teatralne zawiadamia swych członków, że w sobotę dnia 30 lipca odbędzie się w Cafe du Ramponneau o godz. 7-mej wieczór zwyczajne zebranie miesięczne Koła.

PARYŻ i okręg paryski

PARYŻ.

(K) **(Odznaczenie francuskie dla polskich działaczy w Paryżu).** — Francuskie władze organizacji społecznych w Paryżu w uznaniu zasług położonych dla dobra zbliżenia polsko-francuskiego na polu społecznem i pracy kombatanckiej odznaczyły następujące osoby:

P. inż. Władysława Karasiewicza, prezesa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny oficerskim krzyżem zasługi „pour le devouement", p. Oskara Bidermana i p. Stanisława Suwałę złotemi medalami tegoż orderu.

PARYŻ.

(K) **(Skazanie rodziców).** — Ludwik Malatra i jego żona pozostawili bez żadnej opieki czworo dzieci, porzucając je w hotelu przy ul. Mademoiselle. Dzieci były do tego stopnia wyczerpane, że jedno z nich musiano umieścić w szpitalu, a najmłodsze niemowlę jeszcze, zmarło z wycieńczenia. Rodziców, którzy dnie swe spędzali po kawiarniach, aresztowano. Odbyła się przeciw nim rozprawa. Matkę skazano na osiem miesięcy więzienia. Na tę samą karę skazano ojca dzieci.

PARYŻ.

(K) **(Serja wypadków samochodowych).** — W miejscowościach podparyskich zanotowano następujące wypadki samochodowe.

W Boulogne Billancourt na skrzyżowaniu ulic Ferdinand Buisson i Edouard Vaillant nastąpiło zderzenie dwóch samochodów. Siedem osób zostało ciężko rannych.

W Neuilly s. Seine, samochód kierowany przez p. Gabriela Coze zderzył się z autobusem C. Na skutek zderzenia nastąpił wybuch w motorze. Pani Coze odniosła ciężkie oparzenia, a samochód spłonął doszczętnie.

W Argenteuil robotnika Andrzeja Peynot najechał na bulwarze Heloise samochód. W tej samej miejscowości nastąpiło zderzenie między motocyklem p. Lebrun na którym zajęli miejsce żona i syn a samochodem półciężarowym. Matka i syn zostali ciężko ranni. Kierowca samochodu uciekł.

PARYŻ.

— **(Wycieczka w nieznane).** — W niedzielę dnia 31 lipca Katolickie Towarzystwo Robotników „Jedność" wraz z innymi towarzystwami przy kościele polskim w Paryżu organizują całodzienną wycieczkę w nieznane, która będzie połączona ze zwiedzaniem zamku i kościołów oraz wielu ciekawych i miłych rzeczy.

Resztę wolnego czasu uczestnicy wycieczki spędzą w pięknym lasku przy grze i zabawach. Zachęcamy gorąco tak członków jak i sympatyków do jaknajliczniejszego udziału we wspomnianej wycieczce, która będzie rozpoczęta mszą świętą o godz. 7,45 w kościele polskim w Paryżu, 263-bis, Rue St. Honore.

Osoby, które nie mogłyby przybyć na czas proszone są przybyć ostatecznie na godzinę 8,30 do kościoła polskiego, gdyż o tej godzinie wycieczka wyruszy. Koszta wyniosą około 8 franków. Powrót do Paryża wieczorem. Pociągi co godzinę.

SOISSONS (Aisne).

(K) **(20-lecie ofenzywy gen. Mangin).** — Z okazji przypadającej obecnie 20-letniej rocznicy ofenzywy gen. Mangin podczas wojny światowej, w roku 1918 w lesie Villers Cotteret, Rada Miejska i miejscowi byli kombatanci zorganizowali podniosłą uroczystość. Najpierw odbyło się zwiedzenie cmentarzy wojskowego i cywilnego, poczem defilada stacjonującego w Soisson pułku i organizacyj b. wojskowych.

CAEN (Calvados).

(K) **(Kradł towar, który potem odsprzedawał).** — Miejscowa policja śledcza aresztowała handlarza niej. Octave Gasselin, który przed kilku miesiącami założył skład, w którym sprzedawał towar pochodzący z kradzieży.

Handlarz ów stał w kontakcie z pewnym 19-letnim Gastonem Hesnardem, pracującym w sklepie hurtowym owoców i jarzyn p. Cleret. Co rano chłopak przygotowywał większą paczkę produktów, które następnie zostawiał w pobliskiej kawiarni. Nieco później przychodził Gasselin po odbiór tejże. Obydwóch aresztowano pod zarzutem kradzieży.

MEAUX (S. et M.).

(K) **(Szaleńczy krok).** — Pozostawiwszy swój samochód w garażu, jakaś młoda i elegancko ubrana niewiasta, zatrzymała przechodnia i zapytała o drogę w stronę rzeki Marne.

Była wówczas godz. 23. Przybyła na most, zatrzymała się chwile, potem bez okrzyku przerażenia rzuciła się w nurty rzeki. Plusk wody zwrócił uwagę pewnego przechodnia, który zdjąwszy marynarkę, rzucił się na ratunek i niewiastę wyciągnął na brzeg. Uratowana natychmiast odzyskała przytomność, zaczęła wydzierać się z rąk wybawiciela, krzycząc: — zostawcie mnię w spokoju, ja nic nie uczyniłam! — Powiadomiono policję, która stwierdziła tożsamość samobójczyni. Jest nią Olga Tornai, obywatelka węgierska, kierowniczka kina „Studio Etoile" w Paryżu. Odwieziono ją do szpitala. Wykorzystawszy nieobecność pielęgniarki otworzyła okno i rzuciła się z pierwszego piętra, łamiąc sobie nogi. Gdy ją podniesiono wołała — ja chcę umrzeć. W torebce O. T. znaleziono truciznę.

Kurs świetlicowy dla kierowników i kierowniczek świetlicowych odbędzie się w Moret les Sablons.

Komenda Główna Z. H. podaje do wiadomości, co następuje:

1) Kursy dla drużynowych kończą się dnia 29 lipca, dnia 30 lipca wszyscy uczestnicy kursów przybędą z Moret do Paryża i po zwiedzeniu rozjadą się do domów. Grupa I Okręgu wyjedzie z Paryża dn. 30 lipca prawdopodobnie o godz. 17.10, grupa II. Okręgu wyjeżdża o godz. 24-ej.

2) W czasie od 6 — 20 sierpnia Komenda Główna organizuje kurs dla kierowników i kierowniczek świetlic. Kurs odbędzie się również w **Moret les Sablons** — pięknie położonej miejscowości nad rzeką Loing.

Z uwagi na warunki pracy oraz na bardzo ciekawie opracowany program zachęcam Druhny i Druhów do wzięcia udziału w tym kursie.

Przypominam, iż należy ze sobą zabrać **pełny ekwipunek harcerski, przybory do jedzenia i tualety, koc i siennik, prześcieradła, poszewkę.** Pożądany instrument muzyczny, jak skrzypce, mandolina.

Czuwaj!

A. Drągowski, hm. Komendant Główn. ZHP. we Francji.

Nabożeństwa polskie w dep. Ardennes.

Nabożeństwo w Blagny odbędzie się w niedzielę, dn. 31 7. br. o godz. 11.30 a o godz. 13 nabożeństwo odbędzie się w Messincourt.

Ks. Witold Kosicki.

Strasznie zmasakrowane zwłoki mężczyzny znaleziono na torze kolejowym w Tremblay les Gonesses.

Pontoise. — Rano o godz. 9.40 znaleziono w Tremblay les Gonesses, po przejeździe pociągu pospiesznego, trupa rozszarpanego mężczyzny.

Przy zabitym nie znaleziono żadnych dokumentów tożsamości, a w portmonetce znajdowało się tylko 10 centimów.

Nie wiadomo dotąd, czy w powyższym wypadku ma się do czynienia z samobójstwem, czy też z nieszczęśliwym wypadkiem.

Maszyna wiertnicza zmiażdżyła mechanikowi ramię.

Amiens. — Straszny wypadek wydarzył się w Albert. Podczas prac wiertniczych maszyna wiertnicza pochwyciła rękę mechanikowi Maurycemu Lefevre, miażdżąc ją.

Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

BLAGNY (Ardennes).

— **(Zakończenie roku szkolnego).** — Niniejszem zawiadamiam wszystkich Rodaków i Rodaczki z Blagny, że w niedzielę dnia 31 lipca o godz. 3 pp. na sali p. Grola odbędzie się uroczystość zakończenia roku szkolnego. Program uroczystości jest następujący: 1. Zagajenie; 2. Powitanie władz i gości; 3. Przemówienie okolicznościowe; 4. śpiew dzieci szkolnych; 5. Inscenizacja p.t. „Był sobie raz ojciec w Polsce"; 6. Sztuka teatralna p.t. „Garbuska" w 4 aktach; 7. Popisy dzieci gry na skrzypcach; 8. Inscenizacja pieśni weselnej p.t. „Przepióreczka"; 9. Występ chóru mieszanego na 4 głosy; 10. Niespodzianki; 11. Rozdanie nagród dzieciom; 12. Zakończenie.

Apel. Niechaj kolonja Blagny w dniu tym przez liczny udział okaże, że zawsze jest gotowa poprzeć działalność szkolną, tę naszą przyszłość.

Herkt Michał, naucz. polski.

AULNAY s. BOIS.

— **(Bal).** — **Polska Sekcja C.G.T. i F.E.P.** urządza wielki bal całonocny, w sobotę 30 lipca na sali Fravelle, 9, av. Jeanne d'Arc. Początek o 8,30 wiecz. Zapraszamy wszystkich Rodaków z Aulnay i okolicy. Dochód z balu przeznacza się na szkołę polską w Aulnay i na starców. **Zarząd.**

TROYES.

— **(Wyświetlanie filmów polskich w Troyes).** — Tow. Kult.-Oświat. im. Marszałka Piłsudskiego niniejszem podaje do ogólnej wiadomości szan. Rodakom z Troyes i okolicy, że w niedzielę dnia 7-go sierpnia b.r. o godz. 3-ej po poł. w sali „Jeanne d'Arc" przy ulicy Jeanne d'Arc, nr. 13. będzie wyświetlony wielki film polski dźwiękowy pod tyt.: „Młody las", treścią niniejszego filmu jest jeden z epizodów walk o wolność Polski i mowy ojczystej pod zaborcami. Następnie będą wyświetlane „Szkoła Kawalerji", Tańce Ludowe i „Dożynki na Biskupinie". Wyświetlanie powyższych filmów będzie trwać około 4 godzin. Prosimy uprzejmie wszystkich Rodaków i Rodaczki o jak najliczniejsze przybycie.

TROYES (Aube).

— **(Zebranie miesięczne Sekcji Polskiej przy Synd. Chrześc. Franc.).** — W niedzielę dnia 31 lipca b.r. o godz. 3 po poł. w sali Syndykatu przy ul. Raymond Poincare, 20 odbędzie się zebranie miesięczne. Na porządku obrad sprawa wycieczki wakacyjnej — loterji fantowej. Uprasza się członków i członkinie o punktualne przybycie. Goście mile widziani.

TROYES (Aube).

— **(Zebranie).** — Zebranie miesięczne Zw. b. komb. i Rezerwistów odbędzie się w niedzielę dnia 31 lipca b.r. o godz. 15 w własnej siedzibie, przy ul. Arnaud nr. 5. Uprasza się kolegów o jaknajliczniejsze przybycie.

„Moje bóle stawowe zniknęły...

...jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej pod wpływem kuracji Waszymi proszkami Gandol, gdyż boleści w stawach dokuczały mi od kilku lat. Polecam Gandol wszystkim reumatykom, którzy cierpią jak ja cierpiałem. Działanie Gandolu jest naprawdę cudowne". Jest to zdanie p. Bourgeois Arthur, 14, rue Pierre Gillon, w Troyes. Kuracja Gandolu, 14 fr. 30. Do nabycia we wszystkich aptekach i w Phie Centrale w Lens.

— Wierzę, choć masz broń znakomitą i przyrządy jakich jeszcze nie widziałem. Jesteś zapewne jakąś osobą znakomitą.

— Ah!

— Jesteś sławny.

— Th!

— Powiedziałeś to temu oto Arabowi na sambuku.

— Żartowałem.

— Nie, powiedziałeś na serjo. Kto jest tak silny i włada bronią tak, jak ty, jest napewno wysokim cabitem, (oficer), za którego jego padyszach zapłaci grubo okup.

— Mój król nie zapłaci za mą wolność pieniędzmi; zażąda mnie od ciebie zadarmo.

— Nie znam twego króla; jakżeż może on ze mną mówić i zmusić mnie do wydania ciebie?

— Uczyni to przez swego elcziego (poseł).

— I jego nie znam.

— Jest on w Stambule przy wielkorządcy. Mam budżeruldi, albo, jak się to mówi: biuruldu, stoję więc w cieniu padyszacha.

Roześmiał się.

— Tu padyszach nic nie znaczy; tu znana jest tylko władza wielkiego szeryfa Mekki, ale ja znaczę tu więcej, niż cni obydwaj. Nie będę się wdawał w układy ani z twym królem, ani z jego posłem.

— A z kim?

— Z Ingljami.

— Dlaczego tylko z nimi?

— Aby cię odebrali wzamian za kogoś.

— Za kogo?

— Za mego brata, który znajduje się w ich rękach. Swego czasu napadł on na jeden z ich okrętów i został wzięty do niewoli. Odstawiono go do Aden (miejscowość położona na szlaku Bab-el-Mandeb) i mają go tam stracić. Teraz będą zmuszeni wypuścić go na wolność wzamian za ciebie.

— Może się mylisz. Nie należę do Ingljów. Zostawią mnie w twych rękach, a zabiją twego brata.

— Wówczas i ty zginiesz. Umiesz pisać, wystosujesz więc list do nich, a ja każę go doręczyć. Jeśli dobrze list napiszesz, to wydobędą cię z niewoli, jeśli źle napiszesz, to sam się zgubisz. Namyśl się dobrze nad listem; masz jeszcze wiele dni czasu.

— Ile dni?

— Spodziewamy się burzy; by zyskać na czasie, będziemy się starali jechać dniem i nocą. Gdy wiatry będą nam sprzyjały, dojedziemy za cztery dni do Dżiddy. Stamtąd aż w okolicę Zahny, gdzie ukryję moją barkę, jest również tyle drogi, co stąd do Dżiddy. Masz więc cały tydzień na to, aby się zastanowić nad listem; odeślę go dopiero z Zahny.

— Napiszę list.

— Przyrzekasz mi, że nie będziesz się starał umknąć?

— Tego nie mogę ci przyrzec.

Przez chwilę przyglądał mi się uważnie, a potem rzekł:

— Allah akbar, Bóg jest wielki, nie wiedziałem, że i wśród chrześcijan są ludzie uczciwi. A więc — chcesz uciec?

— Skorzystam z każdej sposobności, która mi się nadarzy.

— Nie będziemy uprawiali szermierki; mógłbyś mnie jeszcze zabić, a potem skoczyć do wody i ratować się pływaniem. Czy umiesz pływać?

— Tak.

— Pomyśl, że w tej wodzie jest wiele ryb, które cię pożrą!

— Wiem.

— Każę cię czujnie strzec. Ten Arab nie odstąpi ciebie na krok. Obraziłeś go; będzie cię więc miał na oku, póki nie będziesz wolny lub nie umrzesz.

— A co stanie się w obu wypadkach z moim służącym?

— Nic mu się nie stanie. Dopuścił się wprawdzie wielkiego grzechu, służąc niewiernemu, ale ponieważ nie jest ani Turkiem, ani giaurem, więc odzyska wolność albo z tobą razem, albo po twojej śmierci. Teraz możesz zostać na pokładzie; ale na rozkaz swego dozorcy musisz zejść nadół i będziesz zamknięty w komórce.

Po tych słowach odwrócił się odemnie i rozmowa nasza się skończyła.

Udałem się dla przechadzki na poprzedni pokład. Gdy ogarnęło mnie zmęczenie, położyłem się na kobiercu. O jakie pięć kroków odemnie stał Arab. Straż ta była całkiem zbyteczna, ale za to nader przykra. Zresztą nikt nie dbał o mnie, nikt nie rzekł do mnie słowa. Podano mi w milczeniu wodę, kuskussu i kilka daktyli. Gdy zbliżał się do nas jakiś statek, musiałem zejść do komórki, przy której strażnik stał aż do czasu, w którym wolno mi było znowu wyjść na pokład. Na noc zasuwali moi dozorcy drzwi i zabarykadowali rozmaitymi gratami.

ROZDZIAŁ VI.

Na wolności.

Tak minęły trzy dni. Troska o chorego Halefa dolegała mi więcej, niż obawa o siebie samego. Ale wszelkie usiłowania, by się do niego dostać, były daremne, znajdował się pod pokładem tak samo, jak ja, a wszelkie starania, by się z nim porozumieć za plecami mego strażnika, mogły nam obydwom bardzo zaszkodzić.

Barka przebyła szybko i szczęśliwie długą drogę. Obecnie znajdowaliśmy się w okolicy między Dżebel Eyub a Dżebel Kelaya; stąd aż po samą Dżiddę wybrzeże obniża się i przechodzi w równinę. Zmierzch zapadał. Na północnej stronie nieba zawisł — rzecz tu niezwykła — mały, wiotki obłoczek. Abu-Zeif śledził go z wielkim niepokojem. Nastała noc, musiałem zejść z pokładu. W komórce było powietrze tak parne, że oddychałem z trudem. Duszność wzrastała coraz bardziej. Nie mogłem zasnąć, mimo, że było już po północy. Wtem usłyszałem zdala ponury szum, grzmot i łoskot, który z szybkością burzy ogarnął nasz statek. Czułem, że barka zanurzyła się przodem głęboko w fale, a potem podniosła się znowu i sunęła dalej ze zdwojoną szybkością, trzeszcząc we wszystkich spojeniach. Z nasady masztu wydobywał się groźny zgrzyt, a na pokładzie rozlegał się hałas biegającej na wszystkie strony załogi i słychać było naprzemian to żałosne zawodzenia, to krzyk trwogi, to modły żarliwe.

Wśród tego zamieszania brzmiał donośnie spokojny głos kapitana.

Teraz trzeba było wielkiego panowania nad sobą i zimnej krwi. Według moich obliczeń, zbliżała się barka do wyżyny Rabbegh, zwanej po arabsku Rabr; stąd ciągnie się ławą ku południu szereg podwodnych skał, niebezpiecznych dla żeglugi. Tam, między wyspą Ghauat a Ras Hatiba, jeżą się skały z koralu; trudno się przez nie przewinąć nawet w pogodną, słoneczną porę, gdy morze spokojne. Żeglarze, zbliżając się do tego miejsca, zanoszą modły do nieba; w ich języku miejsce to nazywa się: Om-el-Hablein, czyli „miejsce obydwóch lin"; nazwa ta wskazuje na to, jakim sposobem za dawnych czasów chroniono tu statki przed rozbiciem.

Burza pędziła nas z przerażającą szybkością ku tym skałom. O zawinięciu do jakiejś przystani nie można było nawet pomyśleć. Powstałem z posłania. Wiedziałem, że gdyby barka wleciała na skałę, nie mógłbym się ratować, bo byłem zamknięty w komórce!

Wtem usłyszałem, mimo ryku żywiołów, jakiś szmer u mych drzwi. Przystąpiłem bliżej i nasłuchiwałem. Nie omyliłem się. Ktoś odsunął zapory i otworzył drzwi.

— Zihdi!

— Kto to?

— Hamdullillah! cześć Bogu, że wskazał mi drogę! Czy poznajesz głos swego wiernego Halefa?

— Halef? To niemożliwe! To nie on; Halef nie może chodzić.

— A to dlaczego?

— Bo jest ranny i ma złamaną nogę.

— Tak jest, zihdi, mam na ramieniu ranę od kuli; ale nogi nie złamałem.

— Więc Abu-Zaif skłamał.

— Nie, tylko ja go wprowadziłem w błąd... Musiałem to uczynić, aby pomóc memu dobremu zihdi. Leżałem obandażowany przez trzy dni pod pokładem, ale w nocy zdejmowałem bandaże z nogi i wychodziłem na zwiady.

— Poczciwy Halefie, nigdy ci tego nie zapomnę!

— Dowiedziałem się różnych rzeczy.

— Jakich?

— Abu Zeif zawinie do przystani niedaleko Dżiddy, a potem uda się do Mekki; chce prosić Boga o oswobodzenie brata swego z niewoli. Kilku jego ludzi będzie mu towarzyszyło.

— Może nam się wówczas uda umknąć.

— Zobaczę. To stanie się jutro. Twoja broń jest w jego kajucie.

— Czy przyjdziesz jutro w nocy, jeśli dziś nie zginiemy?

— Przyjdę, zihdi.

— Ale pomnij na niebezpieczeństwo, Halefie!

— Dziś tak ciemno, że nikt nie mógł mnie widzieć, zresztą nie mają teraz czasu uważać na nas... Jutro Allah nam dopomoże.

— Czy boli cię rana?

— Nie.

— Co się stało z sambukiem? Byłem wtedy nieprzytomny, więc nie wiem nic.

— Zabrali wszystkie pieniądze do ody (kajuta, komora) kapitana i związali całą załogę. Nas obu wzięli z sobą w tym celu, abyś dopomógł Abu-Zeifowi do uwolnienia jego brata.

— I ty wiesz o tem?

— Podsłuchałem ich rozmowy.

— A skąd wzięła się ta barka owej nocy?

— Stała na kotwicy niedaleko sambuku za skałami i czekała na nas. Chajir ola, dobranoc, zihdi!

— Dobranoc!

Wyszedł, zamknął zasuwę i przystawił barykadę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bezpłatny dodatek dla Czytelników „NARODOWCA"

POWIEŚĆ

Wychodzi raz w tygodniu.

KAROL MAY

PRZEZ PUSTYNIĘ

(Opowiadanie podróżnicze).

9)

(Ciąg dalszy).

— Dam ci je, zihdi. — Co zrobisz, gdy wrogowie zbliżą się do statku ?

— Jacy wrogowie ?

— Zbójcy.

— Czy tu są zbójcy?

— W pobliżu są siedliska Dżeheinów. Słyną oni w całej okolicy jako największe chirziclery (rzezimieszki) i żaden człowiek, ani statek nie jest przed nimi bezpieczny.

— Sądzę, że wasz pan, wergi-baszi Muhrad Ibrahim, jest dzielnym, walecznym mężem, i nie boi się nikogo, ani zbójcy, ani nawet Dżeheina.

— To prawda; ale cóż on, cóż my wszyscy poradzimy wobec Abu-Zeifa, zwanego „ojcem szabli", bardziej niebezpiecznego i straszniejszego od lwa w górach lub rekina w morzu?

— Abu-Zeif? Nie znam go; nie słyszałem jeszcze nic o nim.

— Boś cudzoziemiec. W tej porze Dżeheini przewożą swe bydło dla paszy na obie wyspy Libnah i pędzą je także na Dżebel Hassan; potem zostawiają je tu pod strażą kilku ludzi. Reszta szczepu zaś wybiera się na zbójeckie i złodziejskie wyprawy. Napadają na statki, i bądź zagarniają wszystko, co w nich znajdą, bądź wymuszają wielki okup. Abu-Zeif jest ich naczelnikiem.

— A co czyni rząd przeciw temu?

— Jaki rząd?

— Czyż nie jesteście w gielgieda padyszahnin?

— Władza rządu nie sięga do Dżeheinów. Są to wolni Arabowie, którymi opiekuje się wielki szeryf Mekki.

— Więc sami sobie pomóżcie. Pochwyćcie zbójców!

— Effendi, mówisz, jak Frankiz, który tego nie rozumie. Któż mógłby chwycić i zabić Abu-Zeifa?

— Przecież on jest tylko człowiekiem.

— Ale on ma pomoc szajtana (djabła). Abu-Zeif może się zrobić niewidzialnym, latać po powietrzu i po morzu, nie zrani go ani szabla, ani nóż, ani kula; jego szabla zaś jest faldżymisz (zaczarowana), bo przerzyna wszystkie drzwi i mury i przecina jednem uderzeniem życie stu lub więcej wrogów.

— Chciałbym go widzieć!

— O biada! pozbądź się tej chęci, effendi! Djabeł powie mu, że chcesz go widzieć, a wówczas bądź pewny, że przyjdzie. Idę, by ci przynieść kobierce; położysz się, ale wprzód pomódl się do twego Boga, aby cię ustrzegł od wszelkich niebezpieczeństw, które ci grozić mogą.

— Dziękuję za radę, ale ja i tak zwykłem modlić się codziennie przed spaniem.

Przyniósł nam kobierce; otuliliśmy się niemi, a potem zasnęliśmy głębokim snem, bo byliśmy bardzo strudzeni uciążliwą jazdą. Przez całą noc kilku majtków czuwało bądź na lądzie przy śpiących towarzyszach, bądź strzegło pieniędzy, znajdujących się na pokładzie statku. Podniesiono kotwicę, odwiązano liny, rozpięto żagle i sambuk ruszył w dalszą drogę. Jechaliśmy tak niespełna godzinę, gdy ukazała się przed nami łódź, zmierzająca w tym samym kierunku, co i my. Zbliżywszy się do niej, ujrzeliśmy w niej dwóch mężczyzn i dwie kobiety, spowite w gęste zasłony. —

Łódź stanęła, a ci dwaj mężczyźni dali znak, że chcą przemówić do sambuku. Statek nasz zwolnił biegu, a jeden z nich zawołał ku nam:

— Sambuk, dokąd?

— Do Tor.

— I my także. Weźmiecie?

— A zapłacicie?

— Chętnie.

— To wejdźcie na pokład.

Statek zatrzymał się, te cztery osoby weszły na pokład, ich łódź przywiązano do liny. Za chwilę statek ruszył dalej.

Wergi-baszi udał się do kajuty, aby przygotować miejsce dla kobiet, a po chwili i one weszły, aby się nie narażać na ciekawe spojrzenia mężczyzn. Kobiety musiały przejść obok mnie. Jako Europejczyk nie miałem obowiązku odwrócić się i zauważyłem, że nie zalatywał od nich zapach perfum. Kobiety Wschodu bowiem perfumują się tak mocno, że już zdaleka poczuć je można po odurzającym zapachu. Poczułem wprawdzie jakiś odór, który bił od nich, ale zdałem sobie zarazem sprawę, że nie pochodził on ani od wonnych kadzideł, ani od perfum, lecz przypominał pot wielbłądów i dym lichego tytoniu. Zdawało mi się, że to nie dwie kobiety przechodzą obok mnie, lecz dwaj poganiacze wielbłądów. Bądź co bądź, to rzecz pewna, że sławny perski poeta Hafis Szems-ed-Din, opiewając wdzięki tych niewiast, nie mógłby, jak zwykle, unosić się nad upajającą, rozkoszną wonią ich włosów. Wiodłem za niemi wzrokiem tak długo, aż znikły za drzwiami kajuty; nie zauważyłem jednak nic szczególniejszego. Pomyślałem sobie być może, że odbyły dopiero co długą podróż przez pustynię, dlatego suknie ich są przesiąknięte odorem wielbłądów. Towarzysze ich rozmawiali najprzód przez dłuższy czas ze sternikiem i baszim; potem jeden z nich starał się mnie wciągnąć do rozmowy.

— Słyszałem, że jesteś Frank, effendi — zaczął.

— Tak.

— Więc nie masz tu znajomych?

— Nie.

— Czy twój lud ma również padyszacha?

— Tak.

— I paszów?

— Tak.

— A ty nie jesteś paszą?

— Nie.

— Ale zapewne jesteś sławnym mężem?

— Fek, billahi — mój Boże! bardzo sławnym!

— Czy umiesz pisać?

— Feh ne gicel — i jak pięknie!

— A strzelać?

— Daha ej — jeszcze lepiej!

— Podobno jedziesz tym sambukiem do Tor?

— Tak.

— Czy zdążasz potem dalej na południe?

— Tak.

— Czy znasz Inglów?

— Tak.

— To dobrze. Czyś silny?

— Korkulu — strasznie, arslandża — jak lew! Chcesz, żebym cię przekonał o tem?

— Nie, effendi.

— A jednak zrobię to, bo ciekawość twa jest większa, niż może być cierpliwość człowieka. Idź precz i nie pokazuj mi się więcej

Chwyciłem go i obróciwszy nim w odpowiednią stronę, trąciłem tak mocno, że potoczył się po pokładzie i padł na brzuch.

Ale wnig podniósł się i krzyknął:

— Wej zana — biada ci, znieważyłeś wiernego; musisz zginąć!

Wyciągnął handżar i rzucił się na mnie. Wślad za nim skoczył jego towarzysz, również z bronią w ręku.

Halef, widząc to, wyciągnął swój bicz z za pasa, aby powitać nim napastników, nie przyszło jednak do bitki, bo w tej chwili otworzyły się drzwi kajuty, a w nich stanęła jedna z kobiet. Podniosła milcząco rękę i cofnęła się zaraz. Obydwaj Arabowie wstrzymali swój zapał i usunęli się nabok; ale czytalem w ich wzroku, że nie mogę się po nich niczego dobrego spodziewać.

Turcy przypatrywali się temu zajściu z największą obojętnością. Gdyby naprzykład na statku ktoś padł trupem to byłby temu winny, według nich, własny jego kismet (los, przeznaczenie).

Zbyteczne i natrętne pytania tego człowieka złościły mnie nie na żarty. Atoli, czy były one naprawdę tak zbyteczne? Nie miałyż

one przypadkiem czegoś na celu? Arab nie jest gadatliwy, a w każdym razie nie lubi rozmawiać z człowiekiem nieznajomym, o którym nie wie nic po nadto, że jest giaurem.

Pokpiwałem sobie z niego, odpowiadając mu tonem humorystycznym. Podałem się za sławnego męża i znakomitego strzelca. Ale dlaczego pragnął wiedzieć, czy jestem „paszą", sławnym człowiekiem, pisarzem i dobrym strzelcem? Nacóż mu się zdało wiedzieć, czy zdążam na południe i czy mam przyjaciół między Anglikami? Czemuż, gdy potwierdziłem mu to ostatnie pytanie, odrzekł: „To dobrze" i dlaczego chciał wiedzieć, czy jestem silny? A przytem zadawał mi te pytania w takim tonie, jak gdyby był moim przełożonym, lub przynajmniej sędzią śledczym, a ja oskarżonym.

Wielce mnie to zastanowiło, że tak Arab, jak i jego towarzysz, usłuchali rozkazu tej kobiety za jednem jej skinieniem. Było to rzeczą nadzwyczajną i wzbudzało odrazu podejrzenie, choćby z tego względu, że kobieta muzułmańska zajmuje bardzo upośledzone stanowisko i poza ogniskiem domowem nie wolno jej występować samodzielnie.

— Zihdi — zauważył Halef, który nie odstępował mnie ani na krok — czy widziałeś ją?

— Kogo? co?

— Brodę.

— Brodę? Jaką brodę?

— Jaką miała ta kobieta...

— Ta kobieta? Czy ta kobieta miała brodę?

— Miała twarz zasłoniętą jaszmakiem (welonem) pojedyńczym, jak przedtem, więc dostrzegłem brodę.

— Może wąsy?

— Ależ obfity zarost, brodę! To nie kobieta, lecz mężczyzna. Czy powiedzieć to baszemu?

— Powiedz, ale tak, aby nikt nie usłyszał.

Poszedł. Zapewne się nie pomylił, wiedziałem bowiem, że mogę zaufać jego bystremu oku; spostrzeżenie jego wywołało nagle w wyobraźni mej postać derwisza. Widziałem, jak Halef rozmawiał z baszim; ten śmiał się, widocznie nie wierzył. Potem Halef odwrócił się od niego z miną nader zagniewaną i przyszedł do mnie.

— Zihdi, ten baszi jest tak głupi, że nawet mnie za głupiego ma.

— Jakto?

— A ciebie ma za głupszego odemnie.

— Ah!

— Powiada, że kobieta nigdy nie ma brody, a mężczyzna nigdy nie wdziałby na siebie stroju kobiecego. Zihdi, co sądzisz o tych kobietach, co mają długie brody? Może to Dżeheini?

— Przypuszczam.

— Musimy więc uważać, zihdi!

— Tymczasem nic innego nie możemy uczynić. Przedewszystkiem zaś nie wolno nam się zdradzić, że podejrzewamy coś i mamy się na baczności. Trzymaj się zdaleka odemnie, ale tak, abyśmy sobie nawzajem każdej chwili mogli przybiec na pomoc.

Halef odszedł i został w pewnem oddaleniu odemnie, a ja położyłem się na kobiercu. Potem zająłem się wpisaniem do mego dziennika przeżytych tego dnia wrażeń i zdarzeń, przyczem spoglądałem bezustannie to w stronę kajuty, to ku owym dwom Arabom. Zdawało mi się, że każdej chwili może nastąpić jakieś nieprzyjemne zdarzenie. Dzień jednak minął spokojnie.

Mrok już zapadał, gdy zawinęliśmy do małej zatoki, utworzonej przez podobne do podkowy zagięcie Dżebel Nayacetu, który należy do granitowego łańcucha gór Synaj. Na brzegu było miejsca zaledwie na kilka kroków, bo tuż nad wodą wznosiły się strome ściany, poryte głębokiemi wyżłobieniami. Przystań ta zabezpieczała najzupełniej przed wiatrami, ale czy także przed innemi przeszkodami? — Chętnie byłbym zajrzał do kilku najbliższych rozpadlin, ale niestety noc nastała, zanim Turcy wstąpili na ląd, by rozniecić ognisko. Ozwały się modlitwy wieczorne, wpierw El mogreb, a w godzinę potem El aszia i odbijały się uroczystem echem od nagich skał. Jeśli się kto ukrył w pobliskich rozpadlinach, to musiał wiedzieć o naszej obecności, choćby nawet nie widział ogniska. Postanowiłem tak samo, jak wczoraj, przenocować na statku i umówiłem się z Halefem, że będziemy naprzemian czuwali.

Po pewnym czasie weszli majtkowie na pokład, by objąć straż nad statkiem. Wyszły także obie kobiety z kajuty, aby zaczerpnąć świeżego powietrza. Blask, spływający z gwiazd południa, rozwidniał cały pokład, mogłem więc dojrzeć, że kobiety otuliły twarz w podwójną zasłonę. Niebawem wróciły znowu do kajuty, którą mogłem ciągle obserwować, choć znajdowaliśmy się teraz na przedniej części pokładu. Halef spał o jakie pięć kroków odemnie. O północy zbudziłem go potajemnie i szepnąłem:

— Spałeś?

— Tak, zihdi. Teraz śpij ty!

— Czy mogę na tobie polegać?

— Jak na sobie samym!

— Zbudź mnie, skoro usłyszysz najmniejszy szmer!

— Dobrze, zihdi!

Otuliłem się mocno dywanem i zamknąłem oczy. Chciałem zasnąć, ale nie mogłem. Zacząłem w myśli powtarzać tabliczkę mnożenia, ale i to nie pomogło. Wtem przypomniałem sobie inny sposób, którego skuteczności nieraz doświadczałem. Oto, zawarłszy powieki, obróciłem oczy tak, aby źrenice znajdowały się u góry; przytem starałem się o niczem nie myśleć. Powoli zasnąłem — wtem: cyt! — co to było? Wysuwam głowę z kobierca i patrzę w stronę Halefa. I on widocznie coś usłyszał, bo rozglądał się na wszystkie strony i nasłuchiwał. Teraz nie słyszałem już nic, gdy jednak znowu ułożyłem głowę na pokładzie, do uszu mych wpadł ten sam cichy, nieuchwytny szmer, co zbudził mnie ze snu.

— Czy słyszysz co, Halefie? — szepnąłem.

— Tak, zihdi. Co to jest?

— Nie wiem.

— Ja także nie wiem. Posłuchaj!

Dał się słyszeć bardzo cichy plusk od strony tylnego pokładu. Tam na lądzie ognisko już zgasło.

— Halefie, pójdę teraz na chwilę na tylny pokład; uważaj na moją broń i odzienie!

Z owych trzech Turków, co przyszli byli napowrót na statek, dwaj leżeli na tylnym pokładzie i chrapali głośno, trzeci przykucnął i również zasnął. Mogłem przypuścić, że śledzono mnie z kajuty; należało więc zachować wszelką ostrożność. Zostawiłem strzelbę i sztuciec, zdjąłem turban i haik (płaszcz beduiński), których biała barwa mogła mnie zdradzić. Przylgnąłem do podłogi pokładu i przysunąłem się do jego brzegu; czołgając się powoli wzdłuż, dotarłem aż do miejsca, skąd wąskie schodki wiodły ponad sufitem kajuty do steru. Wlazłem na nie jak najostrożniej, na palcach, bo od tego wszystko było zawisłe.

Zdołałem się przewlec aż do kąta za sterem i dostrzegłem wreszcie przyczynę szmeru. Łódź, na której przybyły kobiety, znajdowała się obecnie tuż pod oknem kajuty. Nachyliwszy się ostrożnie nad burtą, widziałem, jak z okienka kajuty spuszczano na linie jakiś niewielki ale ciężki przedmiot; właśnie ta lina, ocierając się o krawędź okienka, wydawała ów dziwny szmer, którego nie można było usłyszeć inaczej, tylko po przyłożeniu ucha do desek pokładu. W łodzi stało trzech ludzi, którzy odbierali spuszczone raz po raz zawiniątka.

Zrozumiałem wszystko. Ludzie ci kradli pieniądze, które wergibasza zebrał był w różnych stronach na rzecz ubogich.

— Alargha, ic chijanisz — baczność, jesteśmy zdradzeni! — zawołał ktoś niskim głosem z brzegu, skąd można było widzieć, co się na pokładzie działo.

Równocześnie padł strzał, i kula zaryła się obok mnie w deskę. W powietrzu błysnął strzał drugi, trzeci; kule przeleciały, nie trafiając, na szczęście, we mnie. Musiałem się teraz schronić w bezpieczne miejsce. Spojrzałem raz jeszcze wdół: łódź odpływała od statku. Zeskoczyłem na pokład.

W tej samej chwili otworzyły się drzwi kajuty. Zauważyłem, że w jej tylnej ścianie usunięto dwie deski i zrobiono otwór, którym niepostrzeżenie wlazło kilku mężczyzn od strony wody. Kobiet nie było, ale za to rzuciło się na mnie równocześnie dziewięciu mężczyzn.

— Halefie! tu, do mnie! — zawołałem głośno.

Nie miałem czasu chwycić za broń. Trzech ludzi objęło mnie tak silnie, że nie mogłem nawet ruszyć ramionami. Trzej inni skoczyli do Halefa, a reszta usiłowała ubezwładnić moje pięści, któremi broniłem się zaciekle.

Tam na lądzie rozlegały się strzały, wołano o pomoc i miotano przekleństwa, a po przez ten hałas grzmiała komenda, wydawana potężnym, basowym głosem — poznałem głos derwisza.

— To ten giuar... Związać go, ale nie zabijać! — rozkazał jeden z tych, co przytrzymywali mnie ze wszystkich sił.

Starałem się wyrwać z ich objęć, ale daremnie; było ich sześciu przeciwko mnie jednemu. Wtem tuż padł strzał z pistoletu.

— Ratuj! zihdi!... jestem raniony! — krzyczał Halef.

Szarpnąłem się gwałtownie i pociągnąłem mych napastników kilka kroków za sobą.

— Oszołomić go! — wrzasnął ktoś ochrypłym głosem.

Ściśnięto mnie mocniej; ale mimo rozpaczliwej obrony, otrzymałem kilka silnych uderzeń w głowę, które mię powaliły na podłogę. W uszach ozwał się jakby szum wzburzonych bałwanów, a wśród tego szumu słyszałem trzask strzałów, jęki i nawoływania. Potem zdawało mi się, że mnie skrępowano i wleczono, wreszcie nie czułem nic.

Gdym się zbudził z omdlenia, uczułem straszliwy ból w tyle głowy. Zdołałem sobie dopiero po pewnym czasie przypomnieć, co się ze mną stało.

Wokół mnie było ciemno, choć oko wykol, ale po głośnym zogu (szum fal, uderzających o ścianę statku) poznałem, że znajduję się gdzieś w głębi statku, który pruł teraz wody z nadzwyczajną szybkością.

Ręce i nogi miałem tak mocno skrępowane, że nie mogłem się ruszyć. Nie czułem bólu, bo nie związano mnie ani sznurami, wrzynającemi się w ciało, ani rzemieniami, lecz chustami.

Mimo to położenie moje było bardzo przykre, bo nie mogłem się obronić przed szczurami, które podawały moją osobę zbyt dokładnym oględzinom.

Minęły długie, przerażająco długie godziny, zanim nastąpiła zmiana w mojem położeniu. Wreszcie usłyszałem jakieś kroki, ale nie mogłem nic zobaczyć. Zdjęto ze mnie więzy i ktoś mi rozkazał:

— Wstań i pójdź z nami!

Podniosłem się. Prowadzili mnie na pokład. Po drodze przeszukałem swoje ubranie i przekonałem się ku memu wielkiemu zdziwieniu, że prócz broni nic mi nie zabrano.

Gdym wstąpił na pokład, zauważyłem, że znajdują się na małej barce, zaopatrzonej w dwa trójkątne żagle i jeden podobny do trapezu. Tak uzbrojony statek wymagał znakomitego kierownika, odważnego i z zimną krwią, zwłaszcza na tem morzu, pełnem skał i niebezpiecznych topieli, nawiedzanem nieustannie przez gwałtowne burze. Barka ta miała załogę trzy razy liczniejszą, niż jej było potrzeba, a na przednim pokładzie ustawiona była armata, tak zręcznie zakryta skrzyniami, beczkami i pakami, że z innego statku nie można jej było zauważyć.

Załoga składała się z ludzi wypróbowanych, silnych, odpornych, zaopatrzonych w broń palną i sieczną. Na tylnym pokładzie siedział mąż, w czerwonych spodniach, zielonym turbanie i niebieskim kaftanie. Na jego kamizelce błyszczały hafty złote, a za szalem, którym opasał swe biodra, tkwiła drogocenna broń.

Poznałem w nim natychmiast derwisza. Obok niego stał Arab, którego powaliłem był na sambuku. Stawiono mnie przed nimi obydwoma. Arab mierzył mnie wzrokiem nienawistnym, mściwym, derwisz zaś patrzył na mnie ze wzgardą.

— Czy wiesz, kto jestem? — zapytał mnie derwisz.

— Nie wiem, ale domyślam się.

— A więc kim jestem?

— Abu - Zeif.

— Tak jest. Klęknij przede mną, giaurze!

— Co za pomysł? Czyż nie jest napisane w Koranie, że człowiek tylko przed Bogiem powinien się korzyć?

— To się nie tyczy ciebie, boś ty niewierny. Rozkazuję ci, byś ukląkł i ukorzył się przedemną.

— Nie wiem jeszcze, czy zasługujesz na cześć; lecz gdybym się nawet o tem przekonał, to złożyłbym ci uszanowanie w inny sposób.

— Giaurze, uklęknij, bo inaczej zwalę ci głowę z karku!

Powstał i dotknął się rękojeści swej krzywej szabli.

Przystąpiłem o krok bliżej do niego.

— Moją głowę? Czyś ty naprawdę Abu - Zeif, czy tylko katem jesteś?

— Jestem Abu - Zeif i dotrzymuję słowa... A więc, na kolana, albo położę ci twą głowę przed nogi!

— Uważaj lepiej na własną głowę!

— Giaur!

— Korkakdżi!

— Co?! — syknął — korkakdżim, tchórzem nazywasz mnie!

— A dlaczegoś napadł na sambuk w nocy? Dlaczego ubrałeś swych dżakuslerów (szpiegów) w strój kobiecy? Dlaczego jesteś teraz odważny, gdyś otoczony swymi ludźmi i strzeżony przez nich jak oko w głowie. Gdybyś był sam, śpiewałbyś inaczej!

— Jestem Abu-Zeif, ojciec szabli; takich dziesięciu jak ty, nie oprze się mej klindze!

— Aferihn — bardzo pięknie! Tak przemawia ten, komu strach groźbę zamienić w czyn.

— Strach?... Daj mi tu tych dziesięciu!... Gdybym ich miał, pokazałbym ci zaraz, że powiedziałem prawdę!

— Nie trzeba aż dziesięciu; wystarczy jeden.

— A możebyś ty chciał być tym jednym?

— Owszem, ale tybyś nie chciał.

— Dlaczego nie?

— Bo się boisz... Ty zabijasz gębą, nie szablą.

Spodziewałem się, że wybuchnie jeszcze wściekleszym gniewem, lecz doznałem rozczarowania. Abu - Zeif pokrył gniew zimnym spokojem, wyciągnął stojącemu obok siebie Arabowi szablę z za pasa i podał mnie:

— Weź i broń się! Ale zapewniam cię, że gdy się złożymy po raz trzeci, będzie z ciebie już trup, choćbyś był zręczny jak Afram i silny jak Kelad.

Wziąłem szablę do rąk.

Była to niezwykła sytuacja. „Ojciec szabli" był według wschodnich pojęć zapewne znakomitym szermierzem; wiedziałem jednak, że człowiek Wschodu jest przeciętnie równie kiepskim szermierzem, jak kiepskim strzelcem. A zatem zręczność Aframa i siła Kelada nie były tak nadzwyczajne, aby je sobie brać za przykład. Nigdy jeszcze nie biłem się z człowiekiem Wschodu według przepisów szermierki i choć nie byłem przyzwyczajony do krzywej szabli, miałem jednak wielką ochotę przekonać „Ojca szabli" o wyższości europejskiego sposobu walki.

Cała załoga statku otoczyła nas wkoło, na wszystkich twarzach malowało się przekonanie, że Abu-Zeif uśmierci mnie za trzeciem cięciem.

Z rozpędem rzucił się na mnie gwałtownie, dziko i z takim pośpiechem, że nie miałem nawet czasu stanąć w pozycji. Bił się zbyt zapalczywie; to też zdołałem natychmiast wyprowadzić go z równowagi. Za drugim wypadem zadałem mu cięcie. Rozjuszony tem, odsłonił się nieostrożnie; wówczas postąpiłem pół kroku naprzód, wytrąciłem mu tak silnie z ręki szablę, że przeleciała wielkim łukiem ponad statkiem i wpadła do morza.

Zdumienie ogarnęło wszystkich wokoło.

Cofnąłem się o krok i opuściłem szablę wdół.

Abu-Zeif stał przede mną i wpatrywał się we mnie szeroko rozwartemi oczyma.

— Abu-Zeif, jesteś bardzo zręcznym szermierzem!

Te słowa przywiodły go do przytomności; ku memu zdziwieniu nie zauważyłem na jego twarzy gniewu, lecz raczej wyraz nadzwyczajnego zdumienia.

— Człowieku, jesteś niewiernym, a jednak zwyciężyłeś Abu - Zeifa! — zawołał.

— Ułatwiłeś mi zwycięstwo, bo nie władasz szablą w sposób szlachetny i prawidłowy. Za drugiem uderzeniem zraniłem cię, a trzecie wytrąciło ci broń z ręki; właściwie nie wykonałem nawet trzeciego uderzenia, podczas gdy ja miałem leżeć martwy już za trzeciem cięciem. Oddaję ci szablę; jestem teraz w twej mocy.

Ten apel do jego wspaniałomyślności odniósł dobry skutek.

— Tak, jesteś w mej mocy, jesteś moim więźniem; ale los twój spoczywa w twej ręce.

— O ile?

— Jeśli uczynisz to, czego zażądam od ciebie, będziesz wnet wolny.

— Cóż mam zrobić?

— Czy będziesz się ze mną bił na szable?

— Tak.

— Nauczysz mnie tak się bić, jak się biją Frankowie?

— Nauczę.

— Jak długo będziesz na moim statku, nie pokażesz się nikomu obcemu?

— Dobrze!

— A zejdziesz na mój rozkaz natychmiast z pokładu, gdy zbliżać się będzie jakiś statek?

— Zejdę!

— Nie przemówisz ani słowem do swego służącego, Halefa.

— Gdzie on jest?

— Tu na statku.

— Czy jest związany?

— Nie, jest chory.

— Czy raniony?

— Ma ranę na ramieniu i złamaną nogę; nie może więc wstać.

— Nie mogę ci dać wymaganego przez ciebie przyrzeczenia. Mój służący jest moim przyjacielem, muszę się nim zaopiekować; ty na to pozwoliłeś!

— Nie pozwalam; ale przyrzekam ci, że będzie miał troskliwą opiekę.

— To mi nie wystarcza. Jeśli złamał nogę, to muszę mu ją wyprostować. Niema tu nikogo, ktoby to umiał zrobić.

— Ja umiem. Mam prawie takie wiadomości, jak dżerrah; (felczer); opatrzyłem mu ranę i obandażowałem nogę. Nie czuje już bólu i jest ze mnie zadowolony.

— Muszę się o tem dowiedzieć z jego własnych ust.

— Przysięgam ci na Allaha i proroka! Jeśli mi nie chcesz przyrzec, że nie będziesz z nim mówił, to postaram się, żebyś go już nigdy nie zobaczył. Ale mam jeszcze inne żądania.

— Żądaj!

— Jesteś chrześcijanin; czy będziesz się wystrzegał zanieczyszczenia moich ludzi?

— Dobrze.

— Czy masz przyjaciół między Inglijami?

— Tak.

— Czy są to ludzie wielcy?

— Jest między nimi niejeden pasza.

— Czy oniby ciebie wykupili?

To było coś zupełnie nowego! A więc widocznie nie myślał mnie zabić, chciał tylko okupu za moją wolność.

— Ile żądasz?

— Ty masz przy sobie mało złota i srebra; tybyś się sam nie mógł wykupić.

A więc przeszukał moje kieszenie, nie znalazł jednak pieniędzy, które zaszyłem w rękawy mego tureckiego kaftana. Ale i to nie wystarczyłoby na okup. Odpowiedziałem mu więc:

— Nie mam nic; nie jestem bogaty.

WSCHODNIA FRANCJA

Kolarze z „Tour de France" we Wschodniej Francji.

Włoch Bartali sam, jako pierwszy, przejeżdża przez szczyt Faucille, w dep. Doubs, na trasie do Besançon.

Nabożeństwa dla Polaków.

W niedzielę, dnia 31 lipca br. odprawię nabożeństwo polskie dla Polaków w następujących miejscowościach:

w Audincourt o godz. 8,45 rano.

w Herimoncourt o godz. 11 rano.

na które wszystkich Rodaków serdecznie zaprasza

Ks. Pachciarz.

Samochód ciężko poranił piechura.

Clouange. — Tragiczny w skutkach wypadek wydarzył się tutaj onegdaj. Ofiarą jego padł 40-letni Jan Hand z Rosselange. Wracał on w nocy z żoną z Vitry sur Orne, gdzie odwiedzi. znajomych. Kiedy małżonkowie znaleźli się przy ostatnim domu w Clouange, nadjechał z tyłu samochód, kierowany przez niejakiego Meyera i najechał Handa. Nieszczęśliwy, z całą siłą uderzony w głowę, padł bez przytomności. Automobilista, który natychmiast wypadek zauważył, zajął się rannym i przewiózł go do szpitala.

Zabił się, wracając na rowerze z pracy.

Faulquemont. — Robotnicy, wracający onegdaj rano z pracy nocnej, natrafili na ulicy między Redlach a Bambiederstroff na zwłoki swego kolegi, Piotra Muellera. Powiadomili o tem natychmiast mera w Bambiederstroff. Dochodzenia wykazały, że Muller, zjeżdżając stromą ulicą, spadł z roweru i zabił się.

ROMBAS.

— **Towarzystwo S-Ośw. im. M. J. Piłsudskiego** zaprasza Szan. Rodaków z kolonji Rombas - Clouange na uroczystość 15-lecia założenia tegoż Tow. w Rombas, która urządzamy dnia 31 lipca br. w sali Eberswillera w Clouange.

Program: — Godz. 1 — 2,30 przyjmowanie Tow. władz i gości w sali Eberswillera w Clouange, na przeciw Mairie. — Godz. 3. powitanie przybyłych. — 3,30 nieszpory w kościele w Clouenge, celebrowane przez ks. dziekana Rogaczewskiego. — Po nieszporach powrót do lokalu, gdzie będzie ogłoszona dalsza część programu. — Wstęp na salę dla członków 2 fr., dla niecziónków 3 fr., kobiety i dzieci powyżej lat 14-tu po 1 fr. — Strzelanie do tarczy o dwie cenne nagrody, które będą w tem sam dzień rozstrzelane i rozdane. — Przemówienia na temat 15-lecia powyższej organizacji. — Złożenie życzeń przez poszczególne organizacje. Wręczenie dyplomów i nagród zasłużonym członkom. — Występ dzieci z deklamacjami. — Odegranie sztuki 1 akt. p. t. „Komornik swatem" przez Oddz. Zw. Pr. Obyw. Kobiet. — Odegranie sztuki 1 akt „Odwiedziny w Polsce" wyprac. ob. Majcherczyka. — Zabaaw taneczna do godz. 2-giej, która będzie urozmaicona bogatą tombolą.

Zarząd.

WITTENHEIM.

— **Związek Strzelecki im. St. Żółkiewskiego** — podaje do wiadomości wszystkim członkom i sympatykom strzelca, iż zebranie miesięczne dbędzie się dnia 30 lipca br. w świetlicy strzeleckiej na rue des Mines o godz. 15-tej. Uprasza się o liczne przybycie i punktualne gdyż są ważne sprawy na porządku dziennym.

VILLERUPT.

— **Tow. Gimn. Sokół** — urządza zebranie miesięczne w niedzielę, dnia 31 lipca o godz. 1-szej popołudniu w sali Cauronne.

Powinnością każdego członka jest się stawić, bo będą omawiane bardzo ważne sprawy.

ŚRODKOWA FRANCJA

Odkrycia archeologiczne na terenie gminy Alise.

Dijon. — W Monts Auxais, miejscowości należącej do gminy Alise, oddalonej o 60 km. od Dijonu, gdzie prowadzone są od 28 lat prace wykopaliskowe, natrafia się coraz częściej na ślady gallo - romańskie. Wydobyte z pod powłoki ziemi przedmioty, z których wiele znajduje się dobrym stanie, świadczą, że istaniała tu osada ludzka, która nosiła prawdopodobnie nazwę Alesia, gdzie Cezar rzymski oblegał bohaterów Gallów, Vercingetorixa.

Pracami wykopaliskowemi zajmuje się p. Esperandiers przy pomocy Instytutu Archeologicznego.

W ubiegłym roku, w miejscu zw. „En Belles Oreilles" odkryto na terenie gminy Alise 179 przedmiotów, oraz 37 monet pochodzących z czasów rzymskich. Na głębokości — 2,90 m. odkopano dobrze zachowane schody z białego kamienia, a w innem miejscu znaleziono również podobne schody, mające 10 stopni oraz kamienną ławkę.

Pomiędzy znalezionymi przedmiotami znajdują się okucia, zamki, klucze, wyroby garncarskie, klamry igły itp.

Na uwagę zasługuje znaleziona i dobrze zakonserwowana noga od stołu, wykonana z białego kamienia. Jedną stronę tej nogi zdobi rzeźba, przedstawiająca młodzieńca z kędzierzawemi włosami na głowie, w długiej sukni, ujętej w obie ręce. Druga rzeźba przedstawia psa z łańcuszkiem na szyi, przy którym znajduje się dzwonek. Po zatem wykopano lwa z brązu, ważącego 650 gr. i kufer w którym mieścił się zamek i klucze w formie pierścienia.

Do cennych wykopalisk należy również odkryty kociołek o pojemności 12 litrów, oraz kunsztownie wykonane sitko kuchenne, które prócz uszkodzonego ucha, znajduje się w całkowicie doskonałym stanie.

Prace wykopaliskowe trwają w dalszym ciągu i spodziewane są dalsze odkrycia.

(J. O.)

Wirtuoz chciał zerwać kontrakt.

Pan O... jest wirtuozem w grze na skrzypcach. Cztery lata temu, gdy był zaangażowany w pewnym przedsiębiorstwie w Troyes, dokuczały mu straszne bóle reumatyzmu. Jego nabrzmiałe palce były zdeformowane do tego stopnia, że smyczek wypadał mu z rąk. Byłby zmuszony zerwać kontrakt, gdyby nie pewna osoba — wyleczona niedawno z wykrzywiającego reumatyzmu dzięki Solom Kruschen nie zdradziła swej tajemnicy. Pan O... poszedł za jej radą i oto co pisze:

„W kilku tygodniach, Kruschen wymiótł, i usunął moje bóle reumatyczne. Wydaje się to niemożliwem, a jest to jednak prawdą! Naturalnie, od tego czasu jestem wierny Solom Kruschen..."

Kruschen doprowadza wszystkie organy wewnętrzne, jak: wątrobę, nerki, kiszki, do normalnego i regularnego działania. Wszystkie trucizny są w ten sposób usunięte z organizmu, a szczególnie kwas moczowy — który głównie powoduje reumatyzm. Krew staje się znów czystą i silną. Boleści ustają wraz z zniknięciem ich przyczyny. Odzyskujecie radość życia! Sole Kruschen, we wszystkich aptekach: flakony po 6 fr. 25, 12 fr. 25 i 20 franków.

Samochód poranił przechodnia i poranił ciężko 5 osób.

Nolay (Cote d'Or). — W tych dniach auto zdążające z Paryża do Aix les Bains znalazłszy się w miejscowości La Rochepots, najechało niejakiego J. B. Serveau, lat 65, właściciela winnic w St. Aubin S. został zabity na miejscu. Mimowolny sprawca wypadku, Andrzej Berthe, l. 28, kupiec z Paryża, straciwszy w dalszym ciągu panowanie nad kierownicą, wjechał w przydrożny mur. 5 osób znajdujących się w aucie, zostało ciężko rannych. Są nimi: H. Colin, G. Berthe, L. Lamarche L. Bauet i C. Thomas. Wymienieni po otrzymaniu pierwszej pomocy od dra Lamy, zostali przewiezieni do szpitala Hotel Dieu w Creusot.

Na miejscu, strasznego wypadku zjawiła się wkrótce policja w Nolay, która po spisaniu protokółu aresztowała szofera auta i odstawiła go do dyspozycji prokuratora sądowego.

(J. O.)

CHAMBERY (Savoei).

— **(Zabity przez pociąg).** — Niejaki Emil Cordel, lat 44 został zabity przez pociąg, kursujący na odcinku Madeleine - Bourg. St. Maurice. Cordel, który w czasie wojny był raniony w głowę, okazywał od pewnego czasu oznaki neurastenji. Zachodzi więc przypuszczenie, że wymieniony w przystępie ostrego kryzysu nerwowego popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg.

Nie jest również wykluczone, że denat zginął wskutek nieszczęśliwego wypadku. C. był pracownikiem kolejowym i zamieszkiwał w Madeleine. (J.O.)

ST. FONS.

— **(Utopił się w oczach swych rodziców).** — Rodzina Perriod, składająca się z ojca, matki i czworga dzieci udała się onegdaj na połów ryb do Rodanu. W czasie gdy 15-letni chłopiec wszedł do wody, został wkrótce porwany przez wir i uniesiony w głąb rzeki. Nim nadbiegła pomoc, chłopiec poszedł na dno w oczach rodziny, która przyglądała się wypadkowi bezradnie. Ciało jego wydobyto nazajutrz.

(J. O.)

LA SAULE.

— **(Zebranie Tow. Wz. Pomocy).** — Zawiadamia się wszystkich członków iż półroczne zebranie Towarzystwa Wzajemnej Pomocy odbędzie się dnia 31 lipca br. o godz. 9.30 rano w Cafe de la Forge. Rewizorowie kasy proszeni są o przybycie o godz. 9. — Wszystkich członków prosi zarząd o przybycie punktualne.

AUTUN.

c) **(Do aresztu).** — Władze aresztowały tutaj mieszkańca Franciszka Rodesa, oskarżonego o znęcanie się nad żoną i dziatwą swą. Odstawiono go do więzienia w Chalon sur Saone.

Motocykl zderzył się z samochodem.

Roanne. — W godzinach wieczornych na skrzyżowaniu szos w La Croix Saint Paul, wydarzył się wypadek. Motocykl, którym kierował p. Lagoutte Marius zderzył się z samochodem, którym jechał rzeźnik Mathelin z Roanne.

Motocyklista oraz towarzyszący mu p. David z Jacquet odnieśli szereg okaleczeń.

Pożar.

Fay sur Lignon. — Gwałtowny pożar powstał w mieszkaniu p. Barriola w Pont du Mont. Część domu uległa zniszczeniu i straty powstałe wynoszą 25.000 franków.

MONTCEAU LES MINES.

c) **(Nierozsądek).** — Władze policyjne czynią dochodzenia w pewnej nierozsądnej zabawie. Młodzieńcy Bolesław B. oraz Feliks R... zabawiali się onegdaj rzucaniem lassa. Sznur ó' zahaczył się na szyi Jana Nikolajego i ten w ten sposób przez nich ciągniony bywał na przestrzeni kilkunastu metrów. Przyznać musimy, że zabawa owa była dość nierozsądna, a tembardziej, że mogła mieć przykre następstwa.

c) **(Z urzędu stanu cywilnego).** — **Urodziny:** Aniela Składzień, Jan Grudzień, Helena Kuryj, Henryk Kruszczyński i Edward Micorek.

Zapowiedzi: — Eugenjusz Piórkowski z Reginą Mańkutówną; Kazimierz Banaśkarz z Zofją Hodkówną.

CHARAY d'AZERGNES.

— **(Żołnierz utopił się w rzece).** — Oddział 28-go pułku strzelców stacjonowanych w Sathonay (Ain), odbywał ćwiczenia w pobliżu rzeki Azergnes. Gdy oddział przygotowywał się do powrotu, dowódca organizując zbiórkę, zauważył, iż brakuje jednego żołnierza. Poczynione na miejscu poszukiwania nie odniosły żadnego skutku. Nazajutrz trzech ludzi członków tut. Klubu Sportowego wyłowiło z rzeki Azergnes zwłoki żołnierza, którym okazał się poszukiwany. Ustalono, że w czasie spoczynku, żołnierz udał się do rzeki w celu wykąpania się i utonął. (J. O.).

GRENOBLE.

— **(Zastrzelił dziewczynę poczem sam popełnił samobójstwo).** — W małej gminie Montrevel (Isere) rozegrał się ostatnio krwawy dramat miłosny, którego podłożem była zazdrość. Młody rolnik, nazwiskiem Michon, w czasie spaceru ze swoją narzeczoną Alicją Blanc, lat 20, strzelił do niej z rewolweru dwukrotnie, kładąc ją trupem na miejscu. Po dokonaniu swego czynu, Michon wpakował sobie trzecią kulę w głowę i wkrótce zmarł. Świadkami tego strasznego dramatu byli bracia dziewczyny. Przybyła policja znalazła już stygnące zwłoki dwojga ludzi. —

(J. O.).

LYON.

— **(Piorun uderzył w pociąg).** — Nad Lyonem i okolicą przeszła w tych dniach gwałtowna burza i mimo, że trwała krótko, wyrządziła w sadach i ogrodach wiele szkód. W czasie burzy, pomiędzy Nuville a Fontaines sur Saone, uderzył w pociąg piorun, powodując wśród pasażerów ogólną panikę. Młoda Rosjanka, Frida Alexandrów, wdowa, przejęła się do tego stopnia strachem, że w czasie, gdy pociąg zwolnił biegu, wyskoczyła zeń i dostała się pod auto ,które w owej chwili przejeżdżało obok.

Ciężko ranną kobietę przewieziono do szpitala Hotel - Dieu. (J. O.)

WIELKIE WYCIECZKI DO POLSKI

dla członków Związków-Federacji i niezwiązkowych

KAŻDY UCZESTNIK WYCIECZKI

Otrzymuje PIĘKNY UPOMINEK PAMIĄTKOWY

każdy bierze udział

BEZPŁATNIE

w konkursach wczesnego zapisania na wycieczkę i może wygrać jeden z

6 aparatów radiowych 5-cio lampowych

i rowery, 6 aparatów fotograficznych i liczne dalsze nagrody. — Piszcie NATYCHMIAST do ORBISU wpłacając zadatek 50 fr. na wycieczkę i żądajcie przysłania ulotki z programem wycieczek na lato 1938 r. i regulaminem konkursu nagród za prędki zapis

Oficjalne Polskie Biuro Podróży „ORBIS"

PARIS 17-e — 71. Av. de Villiers (Metro: Wagram)

LILLE — 30. rue Faidherbe.

STRASBOURG — 6-bis. Quai de Paris.

organizuje NAJWYGODNIEJSZE WYCIECZKI.

Podróż odbywa się przez Belgję.

z PARYŻA:

wyjazd 2 Sierpnia Powrót z POZNANIA 14. 8. lub 17. 9.

z LILLE do POLSKI:

wyjazd 17 Lipca	Powrót z POZNANIA	30. 7. lub 14. 8. lub 17. 9
„ 30 Lipca	„ „	14. 8. lub 3. 9. lub 17. 9.
„ 2 Sierpnia	„ „	14. 8. lub 3. 9. lub 17. 9
„ 5 Sierpnia	„ „	20. 8. lub 3. 9. lub 17. 9.
„ 6 Sierpnia	„ „	20. 8. lub 3. 9. lub 17. 9.
„ 20 Sierpnia	„ „	3. 9. lub 17. 9.

z LILLE do WESTFALJI:

wyjazd 22 Lipca	Powrót z WESTFALJI:	20. 8.
„ 12 Sierpnia	„ „	10. 9.

ze STRASBURGA do POLSKI:

wyjazd 15 Lipca	Powrót z POZNANIA	27. 7. lub 13. 8. lub 24. 8.
„ 11 Sierpnia	„ „	24. 8. lub 10. 9. lub 21. 9.
„ 8 Września	„ „	21. 9.

Uczestnicy otrzymują 60% zniżki w Niemczech.

Członkowie towarzystw polskich mają prawo do 50% zniżki w Polsce.

NAJLEPSZĄ OPIEKĘ KONWOJENTÓW NA GRANICY, PRZY CLE, MELDUNKU PIENIĘDZY, I KONTROLI PASZPORTÓW

NAJNIŻSZE CENY! — NAJNIŻSZE CENY.

POŁUDNIOWA FRANCJA

Niebezpiecznego „ptaszka" ujęto na statku, który za pare minut miał wypłynąć z Bordeaux do Buenos-Ayres.

Bordeaux. — Ostatnio powiadomiła policja śledcza z Paryża komisarza policji śledczej w Bordeaux o kradzieży nowego aparatu świetlnego i jego planów. Kradzieży tej dokonano w mieszkaniu p. Barthe, zamieszkałego w Paryżu przy faubourg Poissonniere. — Straty wynosiły 30.000 franków.

Telefonista podał przytem komisarzowi, że złodziej prawdopodobnie jest już w Bordeaux, gdzie zamierza odpłynąć statkiem do Ameryki południowej.

Policja natychmiast roztoczyła baczną uwagę na wszystkich pasażerów. Przeprowadzono kontrolę tychże i pomiędzy 171 pasażerami statku Belle-Isle znajdował się osobnik, wyglądem podobny do opisanego przez policję paryską. Udawał się do Buenos Ayres. Wzięty na spytki, zaczął się wikłać i dopiero rewizja przeprowadzona w jego bagażach wykazała niezbicie dowód jego winy. Aparat świetlny oraz plany odnaleziono.

Pasażera, którym był 45-letni Leopold Jung z Paryża aresztowano i z Bordeaux będzie on wydany władzom sądowym w Paryżu, w których rękach spoczywa wyjaśnienie całej sprawy.

NIMES.

—) **(Wypadek na drodze).** — Na placu Montcalm, 15 letni Bertrand Ludwik jadąc na rowerze najechany został przez auto p. Krugera z Montpellier. Rowerzysta doznał poważnych okaleczeń i rannego przewieziono do szpitala w Nimes.

AVIGNON.

—) **(Śmiertelny upadek).** — Czteroletni synek brygadjera żandarmerji p. Julliam zabawiając się wspiął się na kolejkę linową. Gdy znalazł się na wysokości 4 metrów, stracił równowagę i spadł na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu.

LA GRAND COMBE.

—) **(Wspomnienie pośmiertne).** W szpitalu w Ales zmarł onegdaj po operacji Polak, ś. p. Konik Jan, lat 32, kawaler. Zmarły był człowiekiem cichym i spokojnym, poważanym przez wszystkich Polaków.

Zmarły zaoszczędził kilka tysięcy franków, które są zdeponowane na poczcie. Pozatem pozostały po ś. p. Koniku liczne ubrania i bielizna.

Brat zmarłego zamieszkuje prawdopodobnie gdzieś w Północnej Francji, w dep. Nord. Rodacy, którzy znaliby adres brata ś. p. Konika, proszeni są o powiadomienie go o zgonie.

Wynik zbiórki na oświatę w dep. Gard.

Tegoroczna zbiórka na oświatę w dep. Gard dała wynik następujący: W Rochebelle i Ales zebrano 103 fr., w La Royale i Tamaris 115 fr., w L'Abbaye 118 fr., w Molieres s. Ceze 160 fr., w Brusses 45 fr., w Grand Combe 177,80 fr.. Oprócz tego na uroczystości 3-go Maja dnia 8-go maja w Grand Combe zebrano przez Tow. św. Barbary 40 fr. w Trescol 62 fr. w Champelauson 121 fr. w Le Martinet 200 fr., — Ogólna suma wynosi 1.141,80 fr.

Z tego potrącono na korespondencje 11,80 fr. Przesłano do PKO. w Paryżu dnia 4-go lipca 1,130 fr. Listy zbiórki i pozostałe znaczki odesłano do Komitetu Okręgowego Zbiórki na Oświatę, tj. do Konsulatu Polskiego w Marsylji (B. du Rhone).

Komitet Zbiórki na Oświatę dep. Gard dziękuje tym, którzy się przyczynili do Zbiórki, oraz wszystkim ofiarodawcom, staropolskiem Bóg zapłać.

Za zarząd Komitetu Zbiórki na Oświatę dep. Gard na rok 1938.
Gandecki St., sekr. Gajtkowski Ant. prezes

ALES.

—) **(Z urzędu stanu cywilnego).** — Urodziny: Zadarko Robert. Zapowiedzi ślubne: Erdman Aleksander i Podkowińska Stanisława z Łodzi.

SORGUES.

—) **(Nieznany topielec).** — W pobliżu mostu de Oiselet wyłowiono z Rodanu zwłoki mężczyzny lat około 45. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych papierów stwierdzających tożsamość topielca. Przybyły dr. p. Godlewski stwierdził, iż zwłoki te od kilku dni znajdowały się w wodzie. Żandarmerja z Avignon prowadzi dochodzenia aby stwierdzić tożsamość osoby.

CARMAUX (Tarn).

— **(Na oświatę).** — Komitet Zbiórki na Oświatę w kolonji Carmaux zebrał fr. 463.

Na listę nr. 2824 wpłaciły następujące osoby: Walas 2 fr., Krowicki 10 fr., za znaczki 25 fr.

Na listę nr. 2825: Dziewicz 20 fr., Tow. Wzajemnej Pomocy 20 fr. Szulc 10 fr., Drozd 10 fr., Gołaszewski 5 fr., Kuta 5 fr., za znaczki 5 fr.

Na listę nr. 2820 wpłynęło: Grenda 5 fr., Krowicki 2 fr., Łaczka 2 fr., Lignowski 2 fr., Siwek 1 fr., Kosierowski 2 fr., Zapałowski 2 fr., Mańkowski 2 fr., Szeliga 2 fr., Konieczny 5 fr., Walas 5 fr., Pękalski 9 fr., Drozd 5 fr., Nowak 1 fr., Klat 2 fr., Kuszmisz 1 fr., Cynzyński 2 fr., St. Rez. i b. W. 10 fr., Adamski St. 3 fr., Adamski A. 5 fr., Michalski F. 3. fr., Skrobacz 10 fr., Klat 3 fr., Studniarz 5 fr., Szczepaniakówna 5 fr., Michalik H. 2 fr., Grzelak 2 fr. Dziewicz 20 fr. Grenda 15 fr. za znaczki 6 fr.

Na listę nr. 2823 złożono: Studniarzowa 11 fr., Michalik H. 1 fr., Szczepaniakówna 22 fr., Mańkowska 1 fr., Kosierowska 11 fr., Szeligowa 17 fr., Przybylska 11 fr., Magiera 1 fr., Klatowa 1 fr., Cyrendowa 1 fr., Drużyny Harcerskie w Carmaux 10 fr., Dziewicz 10 fr., Mańkowski Fr. 10 fr., Zapałowska 5 fr. Tylkowa 5 fr. Zw. Pr. O. K. 25 fr., Golenia 3 fr. Bilfert 5 fr., za znaczki od dzieci szkolnych 68 fr.

Wszystkim ofiarodawcom składa Komitet Zbiórki na Oświatę w Carmaux serdeczne podziękowanie.

Komitet Zbiórki na Oświatę w Carmaux.

BELGJA

Największą fontannę w Europie posiadać będzie Belgja.

Organizatorzy międzynarodowej wystawy, która ma się odbyć w Liege w Belgji w roku 1940, względnie 1941, bawili niedawno w Genewie, gdzie sporządzili kosztorys fontanny, jaka ma być wybudowana na terenie wystawy. Wzorowali się oni na fontannie genewskiej, która jest jedną z najładniejszych fontann w Europie. Oczywiście rozmiary fontanny na wystawie będą o wiele większe i będzie ona o wiele wspanialej urządzona. Według obecnych planów, które prawdopodobnie zostaną zaakceptowane, będzie ona miała 10 m. wysokości, a strumień wody będzie tryskał na 85—90 metrów. Fontanna będzie oświetlona reflektorami o różnokolorowem świetle, których moc świetlna wyniesie w sumie 3.000 świec. Na sekundę fontanna ta będzie wyrzucać 300 litrów wody. Woda będzie wciskana pod olbrzymim ciśnieniem przez rurę o przekroju 50 cm. Zamierzona budowa tej fontanny wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie, ponieważ nikt jeszcze do tego czasu nie widział takiego „wodnego drapacza chmur".

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Konsula Wacława Czosnowskiego w Brukseli.

Konsulat R.P. w Brukseli zawiadamia Emigrację Polską w Belgji, że w dniu 1 sierpnia br. o godz. 10 w kościele św. Gertrudy, (Place Van Meyen) w Brukseli będzie odprawione nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Wacława Czosnowskiego, Konsula R. P. w Brukseli.

W nabożeństwie wezmą udział: Pan Minister Michał Mościcki, Poseł R.P. w Brukseli oraz urzędnicy Poselstwa i Konsulatów w Belgji, Korpus Konsularny w Brukseli z Dziekanem p. Vaxelairem Generalnym Konsulem Honorowym R. P. w Brukseli, Misja Katolicka oraz przedstawiciele organizacyj polskich w Brukseli i inni.

Dla uczczenia pamięci Zmarłego, kierownika placówki konsularnej w Brukseli, człowieka o wybitnych zaletach charakteru i umysłu, pożądany jest udział w nabożeństwie przedstawicieli polskich organizacyj z terenu belgijskiego wraz z pocztami sztandarowymi.

Jednocześnie Konsulat wzywa Rodaków, aby ze względu na uroczystości żałobne, w czasie której trwać będzie Msza św. nie zgłaszali się ze swemi sprawami do Konsulatu, gdyż biura Konsulatu będą zamknięte od godz. 9.30 do 11.30.

Od dnia 26 bm. jest wyłożona Księga Kondolencyjna w Konsulacie w Brukseli, do której można wpisywać się od godz. 8 — 18.

Konsulat R. P. w Brukseli.

Ciągnienie loterji Zw. Harcerstwa Polskiego w Belgji.

Niniejszem podaje się do wiadomości Szan. Rodaków ,iż ciągnienie loterji Z. H. P. w Belgji odbędzie się publicznie w dniu 1 sierpnia br. o godzinie 2 po południu w sali Cafe „Prince de Liege", Liege. Lista wygranych zostanie ogłoszona w „Narodowcu".

Za Komitet:
Prof. Ks. Jan Oficjalski — Prezes.
Prof. W. Bernhardt — Sekretarz.

Baczność Rodacy w Zwartberg i okolicy!

Tow. Górników Polskich pod wez. św. Barbary w Zwartberg obchodzi swą 10-letnią rocznicę w niedzielę dnia 14 sierpnia br. na sali polskiej.

O godz. 10-tej zbiórka ze sztandarami na sali. — O godz. 10.30 wymarsz do kościoła na Mszę św. — Po nabożeństwie powrót na salę. — Przerwa obiadowa.

Program popołudniowy: Od godz. 3,30 do 4-tej przyjmowanie Towarzystw. — O godz. 4-tej otwarcie uroczystości i przywitanie władz i gości. — Sprawozdanie z pracy Towarzystwa i rozdanie nagród członkom. — Referat i przemówienia. — Wydanie nagród dla Towarzystw. — Zakończenie uroczystości — Zabawa taneczna.

Uwaga! — Całe popołudniu strzelanie do tarczy o cenne nagrody.

Przygody Profesora PIGUŁKI.

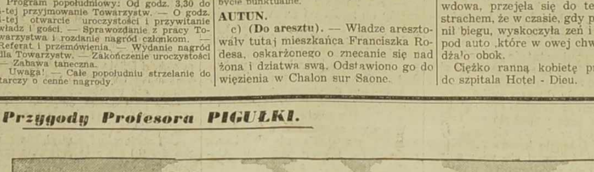

W czasie podróży na oceanie
rozbił się wielki statek „Jaskółka".
Wszystko się w wodne skryło otchłanie,
ocalał jeno nasz pan Pigułka.

Wśród fal szumiących siedzi na skale
wszędzie, gdzie spojrzy, wód morskich wstęgi
Sam jest, nie martwi się jednak wcale,
bo ocalała z nim... cenna księga.

Samotność teraz mu nie dokuczy,
choć na ratunek niema nadziei...
Tytuł tej księgi: „Tłum groźnie huczy" —
czy w ciszy morskiej, czy wśród zawiei...

Zdala od skały Pigułki myśli
o miljonach snuje swe dumy.
Projekty reform światowych kreśli,
bo z nim są przecież — olbrzymie tłumy

(jot-es)

CHOROBY KOBIECE

Anemja, krwotoki, bezsenność, nerwy, nabrzmienie żył, hemoroidy, choroby krwi, choroby skórne, nieregularne perjody, bolesne upławy, obfite upławy, opóźnienia patologiczne. — (Doktór polski)

Konsultacje od 9-tej do 20-tej — W niedziele i święta przedpołudniem od 9 do 12-tej. (Ceny bardzo umiarkowane). (1

Dla prowincji, leczenie dyskretne przez korespondencję.

***Przyjść lub pisać:* DOCTEUR SPECIALISTE**
24, rue des Carmes, PARIS 5-e Metro Maubert.

BLISKO KONSULATU — NAJSTARSZA KANCELARJA POLSKA
(istnieje od 29 lat)

Jerzy LEWIŃSKI

Adwokat Przysięgły
przy b. Petersb. Sądzie Apelac.
Tłumacz Przysięgły

87, avenue WAGRAM, PARIS 17-e.

Metro: TERNES. Telefon: WAGRAM 54-46
od 9—1-ej i od 2—6-tej, w niedziele i święta od 9—12-tej.

Urzędowe tłumaczenia ze wszystkich języków. — Natychmiastowe załatwienie. — Pełnomocnictwa. — Akta Kupna - Sprzedaży. — Formalności do naturalizacji i do ślubu. — Rozwody. — Wypadki (Accidents). — Legalizacje. — Spadki we Francji, Polsce i innych krajach. — Sprowadzanie dokumentów z Polski i innych państw. Obrona w sądach francuskich i polskich. — Podania, porady ustne i listowne. — —— Ściąganie wierzytelności we Francji z Polski i innych państw. ——

Zioła św. Jana Chrzciciela

wyleczą Was ze wszystkich chorób: wewnętrznych i zewnętrznych oraz przestarzałych. — Po informacje piszcie z całem zaufaniem, po polsku, załącz. 3 frs. znaczkami, podając swój dokładny i czytelny adres i przyślijcie buteleczkę z moczem do zbadania aptekarzowi mikrobiologowi I-szej klasy, Fakultetu Medycyny Paryskiej oraz Medycyny i Farmaceutyki Algieru. Adresować: **A. PARIENTI**, Pharmacien 38, rue Terrasse St. Pierre, DOUAI (Nord).

Prostatyt.

Niebezpieczną tę chorobę, która bardzo często jest wynikiem źle leczonego trypra można zupełnie wyleczyć bez bólu i bez operacji dzięki czopkom PROSTATOPOL KLAWE.

PROSTATOPOL KLAWE cena 15 fr., z przesyłką 17 fr. 30. — Komplet 5 pudełek z przesyłką: 64 fr. 35.

Magister Klawe, 39, Bld. de la Tour-Maubourg. — PARIS (7-e).

PIECE WESTFALSKIE

najtaniej i najlepiej kupuje się w firmie

Mme KNOBLOCHOWA
(Kawiarnia Polska)
97, Rue Thiers — LENS

(Po wyjściu z dworca, — 1-sza ulica na lewo)
Płyty na piece — ruszta oraz cegły szamotowe — i szamot ZAWSZE NA SKŁADZIE. —
Ceny bezkonkurencyjne.
:—: Zamówienia można nadsyłać listownie. :—:

Tłumaczenia wszelkich dokumentów do ślubu i naturalizacji załatwia tanio i szybko

BIURO POLSKIE

(AGENCE POLONAISE)
5, rue Bretonnie, MONTLUÇON
(Allier)

Gospodarstwa na połowę i w dzierżawę.
— Pełnomocnictwa, sprawy sądowe. —
Porady bezpłatnie!
(24 St.)

Lecznica POLSKA

pod kierownictwem Doktorów specjalistów **z Paryża**

BILLY-MONTIGNY

38, rue Emile Zola, 38 (P. de C.)

Naprzeciw Kasy Chorych pierwsza ulica na lewo — od wyjścia dworcowego.

OTWARTA: codzień od 8 do 12 i od 2 do 7 wieczorem. — W czwartki, niedziele i święta od 8 do 12 w południe. (19 st.)

Chorzy! najtaniej i z całem zaufaniem tylko tam możecie się leczyć we wszystkich chorobach.

Wyleczamy choroby weneryczne
najbardziej zastarzałe

ZA POMOCĄ NOWEGO WYNALAZKU. **Assurances Sociales**, po taryfie minimalnej. Jedyna LECZNICA, która otrzymuje liczne podziękowania od chorych — za wyleczenie.

MODLITEWNIK

KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA, specjalnie dla Wychodźtwa naszego wydana staraniem Polskiej MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI.

Zalecana przez Księży polskich i dostosowana do potrzeb naszej Emigracji polskiej we Francji.

Wydanie II-gie, przejrzane i uzupełnione.

W czarnej lub niebieskiej oprawie, ze złotym napisem	15 fr.
W czarnej, białej i bronzowej oprawie, z złotym napisem i brzegiem	18 fr.
W pięknej skórkowej oprawie, bronz., niebieskiej i żółt., z złotym nap.	20 fr.
W zielonej i wiśniowej opr. skórk., watowanej, z złot. nap. i brzegiem	24 fr.
W czarnej lub białej luks. oprawie skórk., z złotym nap. i brzegiem	28 fr.

Do każdego zamówienia należy dołączyć 2.— fr. na przesyłkę poleconą. Za zaliczką pocztową się nie wysyła.

Zamówienia wraz z należytością kierować do:
Administracji „Narodowca”
101, rue Emile Zola, 101 — LENS (P. de C.).

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués
Imprimerie „NARODOWIEC” (M. Kwiatkowski) rue Emile Zola — LENS
(Reg. de Com.: Béthune nr. 21231).
Le Gérant: Léon Garstka — LENS.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Używajcie mydła

LA GIRAFE

dającego nadzwyczaj obfitą pianę

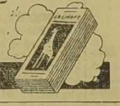

Jest to specjalność Lever.

35

Centrum Lecznicze

Robotników polskich we Francji
24, rue des Carmes — PARYŻ (Metro: Maubert Mutualité.
Ceny bardzo przystępne ★ **Ułatwienia w płaceniu.**

ASSURANCES SOCIALES

Sumienne i uczciwe porady i leczenie przez dyplomowanych polskich lekarzy-specjalistów codziennie od godz. 9-tej do 7-ej po poł. W niedziel. i święta od 9-tej do 12-ej. — Bezpłatne porady listowne. — Na żądanie chorzy, nie mogący przyjeżdżać do Paryża ,otrzymają dyskretnie lekarstwa i przepisy dla leczenia się w domu (wyjaśnienia po polsku).

CHOROBY WENERYCZNE (Nr. 2

niemoc płciowa ,prostatyt ,tryper, syfilis, choroby skórne, choroby żołądkowe, reumatyzm, bóle nerwowe, choroby płuc i inne.

CHOROBY KOBIECE upławy, bolesna menstruacja.
NAJNOWSZE LECZENIE ELEKTRYCZNOŚCIĄ.

Hurtow. i detalicz.

PIERZE POLSKIE
Do darcia po 29 fr. i 39 fr. kg. — Darte ręcznie po 55, 65 i 80 fr. kg. — Czysty puch po 75, 90 i 150 fr. kg. Także na wsypy gwarl. po specj. cenach.

KRAWCY
Wszelkie dodatki krawieckie po cenach bezkonkur. Wybór kuponów na kilogram.

Kupcy i Kolporterzy
Wszystkie artykuły. Specjalności polskie po najniż. cenach.

Próbki na żądanie darmo. Wysyłka bezpłatnie.

ZAMBERG 18, Av. Van Pelt, LENS (P. de C.)

Hurtow. i detalicz.

TRYSKAJĄCA...
PRZYJEMNA...
UŁATWIAJĄCA TRAWIENIE...

FRENETTE jest idealnym napojem. Konieczny dodatek przy dobrym obiedzie, podnieca apetyt i pozwala ocenić smak potraw. Świeża, lekka, chłodząca, uspakaja doskonale pragnienie.

LEKKA DLA ŻOŁĄDKA
LEKKA DLA KIESZENI

FRÊNETTE

kosztuje 0 fr. 25 na litr napoju

Flakon FRENETTE służy do przyrządzenia sobie jednego lub kilka razy do 120 litrów napoju jesionowego. Żądajcie płynnej FRENETTE LIQUIDE w Aptekach, Składach Ziół, Kolonialkach. Flakon 11 fr. 75. Wysyłka franco po nadesłaniu 13 fr. do Ets MARREL w AMIENS.

OGŁOSZENIA DROBNE

są płatne z góry. Ogłoszenia: „Dzierżawy”, „Sprzedaże”, „Kupna”, „Różne” i „Matrymonjalne” — nie przekraczające 10 wierszy, kosztują 20.— fr., trzykrotne ogłoszenie 50.— fr. „Wolne miejsca” nie przekraczające 8 wierszy, kosztują 12.— fr., trzykrotne ogłoszenie 30.— fr. Ogłoszenia dla poszukujących pracy 5.— fr., trzykrotne 10.— fr. Za każdy dodatkowy wiersz 2.— fr. W wydaniach niedzielnych ogłoszenia liczy się 20% drożej.

Wolne miejsca.

CZELADNIK RZEŹNICKI

potrzebny do składu i warsztatu. Zgłoszenia do: **Jan ŁAWNICZAK**, 84, Rue Lénine, — FOUQUIERES LEZ LENS. — (869).

DZIEWCZYNA,

posiadająca dobre świadectwo szkolne, potrzebna do składu. — Zgłoszenia: **SIERNICKI, MONTIGNY** EN GOHELLE (867).

ROBOTNICA POLSKA

potrzebna do dojenia i do prac w polu. Zgłoszenia do: **CACAN - DUBART**, GIVENCHY par Cuinchy (P. de C.) — (879).

DZIEWCZYNA

od lat 14—15, potrzebna natychmiast do dzieci. — **Franciszek JANIAK, 65, Rue de la République, 65,** BRUAY EN ARTOIS — (884).

CZELADNIK RZEŹNICKI

mogący pracować samodzielnie w składzie, potrzebny natychmiast. — Zgłoszenia do: **FRYDER**, Route Nationale, — SALLAUMINES. — (877).

Kupujcie w firmach ogłaszających się w „NARODOWCU”

SPRZEDAŻE.

OKAZYJNA SPRZEDAŻ! Z powodu choroby, **sprzedam DOM** piętrowy, budowany w 1936 r. 8 ubikacyj, z składem kolonjalnym, restauracją i salą taneczną. **Cena 12.000 zł.** Na odpis dołączyć kupon. 4 wioski bez konkurencji. **Marja ANDRZEJEWSKA** POTAŚNIA, — poczta Ostrzeszów, pow. Kępno, Wlkp. — (883).

ZAKŁAD FRYZJERSKI męsko - damski, dobrze prosperujący, w centrum licznych kolonji polskich, sprzedam z powodu choroby. Zgłoszenia do „Narodowca” pod nr. 881.

RÓŻNE.

ZGUBIŁEM

PAPIERY: wykaz osobisty i metrykę. Łask. znalazcę upraszam o zwrot zguby a w przeciwnym razie unieważniam. Ignacy **STANIECKI**, 32, Rue de la Marne, BETHUNE (P. de C.) — (880).

ZGUBIŁEM

w drodze z Droitaumont do Jarny, **Książeczkę Wojskową**, wydaną w 1925 r. przez P. K. U. Przemyśl. Łask. znalazcę upraszam o zwrot zguby za wynagrodzeniem 50 fr. a w przeciwnym razie unieważniam. **Michał BARCZYSZAK,** Rue Neuve, nr. 7 D, DROITAUMONT poste JARNY (M. et M.) (882).

ZGUBIŁAM

PASZPORT POLSKI wydany w 1930 r. w **Poznaniu**. Łask. znalazcę upraszam o zwrot do: **ADAMSKA Władysława,** Rue Général Dubail, 19, HOUDAIN (P. de C.) (870).

POSZUKUJĄ PRACY.

MĘŻCZYZNA,

znający wszelkie prace rolne, **poszukuje miejsca.** Zgłoszenia: Szymon **KOPYTKO**, FREMILLY par Montier en Der — (H-te Marne). — (875).

5 MILIONÓW franków!

Główna wygrana! Chwytaj szczęście, a będziesz zbawiony. Kup bilet loterii: „Nationale”, w kawiarni K. Żołnierkiewicza w Lens, gdzie sprzedaje się bilety przeważnie tylko szczęśliwe.

Zarazem udziela wszelkich informacyj w sprawach zakupu biletów kolejowych na wycieczki do Polski i Niemiec najtańszych i najlepszych biur podróży. Ceny bezkonkurencyjne. Informacje ustne i pisemne: Kawiarnia

Żołnierkiewicza, 103, rue Thiers LENS (P.deC.) naprzeciw dworca

RODACY!

Celem rozszerzenia i zacieśnienia przyjaźni polsko - francuskiej, zwróćcie się do Stowarzyszenia

„Les Amis de la Pologne”
PARIS 5-e 16, Rue de l'Abbé de l'Epée, PARIS 5-e
(Kierowniczka: Róża BAILLY)

Otrzymacie bezpłatnie dla Waszych przyjaciół i pracodawców francuskich numery okazowe czasopism

„Les Amis de la Pologne”
„Notre Pologne” (dla młodzieży). (75 st.)

GASTON LEROUX.

Zemsta Cyganki

PRZYGODY REPORTERA Rouletabille

102) (Ciąg dalszy)

— Bądź co bądź nie zapomniał pan, że proroctwo głosi, iż mają mnie dać za żonę temu, który mnie przyprowadzi!...

— Odeto!... Odeto!... to prawda! Napisane jest, że my mamy do siebie należeć!... ale ja nie miałem potrzeby czytać Księgi, aby to wiedzieć! To było wyryte w mem sercu od tego dnia, w którym małemi rączkami oklaskiwałaś moje zwycięstwo w walce byków w Saintes-Maries!... Tak! — dodał, nie podnosząc głowy, — musimy należeć do siebie! Nie może pani nic na to poradzić!...

— Przenigdy!.. przenigdy... przysięgam!

Hubert osunął się na kolana i wyciągnął ku niej błagalnie złożone dłonie:

— A jeśli, Odeto, przysięgnę służyć ci jak najpokorniejszy z twoich sług, skoro nas oni poślubią?... Przysięgam, że jeśli stanę przed tobą, to jedynie ze słowami niewolnika na ustach, ja, Hubert de Lauriac, król chłopców z Camargues!.. Jedno twoje skinienie wystarczy, a zniknę...

— Znikaj więc pan natychmiast! — krzyknęła wytrącona z równowagi przez te oświadczyny, które powinny ją były wzruszyć, które jednak w dziecinnem okrucieństwie uważała jedynie za fałszywe gadanie, mające na celu rozbrojenie jej...

Hubert podniósł się z klęczek, oczy jego zabłysnęły ponurym ogniem:

— To pani ostatnie słowo?

— Tak jest, to moje ostatnie słowo przed mym ostatnim ruchem!...

I wywinęła długą szpilką...

Obrzucił ją dzikiem spojrzeniem, z gardła jego wydobyło się rzężenie, pięści zacisnęły się w kułak, a twarz spłonęła krwawo... Miała wrażenie, że rzuci się na nią, ale odwrócił się gwałtownie i wyszedł. Zataczał się jak pijany. W opłakanym stanie zjawił się przed patrjarchą.

— Widzę i bez twoich słów — rzekł Fedor, patrząc nań z litością, — że pierwszy środek zawiódł... Zwróć mi klucz, przyjacielu — dodał z nieodgadniętym uśmiechem...

Hubert cisnął mu klucz gestem nie wyrażającym bynajmniej respektu.

— Uspokój się pan — nalegał słodko Fedor — bo jeśli pierwszy zaraz sposób doprowadził pana do tej wściekłości, co stanie się dopiero, skoro się pan dowie o drugim?

— Przyszedłem właśnie, aby zapytać, jaki jest ten drugi sposób! — wykrzyknął Hubert — czy zależy jedynie ode mnie?...

— Na pańskie nieszczęście nie zależy on zgoła od pana, mój drogi!

Po tych zagadkowych słowach patrjarcha powstał i dał znak ręką. Jeden ze strażników poprowadził Huberta, coraz bardziej zaniepokojonego dziwacznem zachowaniem gospodarza, do przeznaczonego dlań mieszkania.

Pierwszą osobą, którą tu ujrzał, była Kalista. Wydawała się równie podniecona, jak on przybity... Odsunęła zasłonę, aby dać się poznać...

— Panie de Lauriac — przemówiła szeptem, upewniwszy się, że nikt nie słucha... — pan wie, kim jestem... Pan kocha Odetę, ja ją nienawidzę! Ale uczynię z nienawiści to, czego pan pragnie z miłości. Chcę pańskiego małżeństwa z Odetą!... Proszę nie zatajać przede mną niczego... Co panu powiedział patrjarcha?

Hubert przez chwilę wpatrywał się w Kalistę... Jeszcze jedna sojuszniczka! — To samo, co Meduza przyrzekła zrobić przez wzgląd na Rouletabille'a, cyganka chciała zrobić przez wzgląd na Jana. Lecz koniec końcem, ni jedna ni druga nie przydały się mu na nic! Nie słyszał więcej o pani de Meyrens, a co mogła uczynić dla niego Kalista?

Wzruszył ramionami i miał odwagę wyśmiać siebie samego:

— Cały świat życzy sobie małżeństwa mego z Odetą, ale na nieszczęście Odeta nie chce być moją żoną... Na to ani ja, ani pani, ani Pismo, nie pomoże...

— A patrjarcha, co panu powiedział patrjarcha? — powtórzyła niecierpliwie.

— Patrjarcha?... miał zdaje się dwa środki dla zrealizowania przepowiedni pisma.

— A zatem?

— A zatem pierwszy środek dał mi do dyspozycji, ale nie udało się mi — dodał z ponurym uśmiechem.

— A drugi, czy wspominał panu coś o drugim?

— Oświadczył, że mnie to nie obchodzi!

— Otóż ja jestem tutaj poto, aby zdradzić panu ten drugi sposób, ale naprzód muszę wiedzieć...

— Wiedz pani zatem, że Odeta gotowa jest raczej zabić się, aniżeli ulec mi! Oto do czego doprowadziłem! A teraz słucham...

— Przyjm pan więc do wiadomości, że przed wręczeniem panu klucza do jej pokoju, starcy odbyli naradę, na której postanowiono dać królowej małżonka zwiastowanego przez Księgę Przodków! O ile tym małżonkiem nie może być Hubert de Lauriac, będzie nim kto inny... Oto wszystko!

Hubert wyprostował się i brutalnym chwytem ujął rękę Kalisty.

— Inny?... kto taki?

— Tamten! Ten, którego kocha!

— Jan?

— Tak jest, Jan! ponieważ ona nie chce innego!

— Ależ to niemożliwe — rzekł Hubert — czy pani przyszła tu poto, aby ze mnie kpić? Strzeż się!

— Nic nie jest dla nich niemożliwe! O ile Jan zgodzi się żyć z Odetą tutaj jako „książę małżonek”! Urządzą tak, że Odeta ucieknie, i tym razem on ją przyprowadzi z powrotem! Pojmuje pan chyba, że nie będzie się wahał między Odetą a śmiercią!

Hubert miażdżył w swych dłoniach rękę kobiety.

— Kalisto! Kalisto! Nie przybyłaś tu chyba z podobną wieścią, nie mając wytkniętego własnego planu działania!?

— Mój plan jest taki sam prosty, jak ich... — rzuciła zimno. — Jan musi jutro być trupem!...

(Ciąg dalszy nastąpi).